

# poprostu

## STUDENCKIE CZASOPISMO SPOŁECZNO-LITERACKIE

WITOLD LIPSKI

Pełnomocnik FPOS do spraw  
wczasów studenckich

# PRZYGOTOWUJEMY WCZASY

**Z**ORGANIZOWANIE odpoczynku dla studentów w okresie wakacyjnym — to zagadnienie ważne i już aktualne. Rozwiązanie tego problemu powierzono w roku bieżącym — podobnie jak w 1948 — Głównemu Komitetowi Wczasów Akademickich. W jego skład wchodzi przedstawiciele Min. Oświaty, TPMSW, ZAMP, FPOS i AZS.

Dzięki uzyskaniu znacznie większych funduszy państwowych niż w r. ub., GKWA rozszerzy akcję wczasową, obejmującą 12 tys. studentów, to jest dwa razy więcej niż w roku 1948.

Podstawowym zadaniem GKWA jest wypracowanie odpowiednich form wczasów. Celem zasadniczym akcji letniej jest zapewnienie studentom należytego odpoczynku. Musimy tu jednak wy-

raźnie powiedzieć, że „jakość” wypoczynku nie zależy bynajmniej od ilości godzin spędzanych beczynnie. Dla studenta pracującego przez cały rok umysłowo w mieście, już sam pobyt na wsi oraz zmiana charakteru zajęcia będzie odprężeniem. Należy studentom odpoczynek należy i można połączyć z pożyteczną pracą społeczną czy też samokształceniem.

### OBOZY SPOŁECZNO-WYPOCZYNKOWE

Doświadczenia akcji letniej w 1948 wskazują, że najlepszą formą takich właśnie wczasów są obozy społeczno - wypoczynkowe. Przeznaczone są one dla studentów, którym stan zdrowia pozwala w pełni na to, aby część czasu wolnego od nauki poświęcić pracy społecznej. Formy tej pracy zależą będą od warunków lokalnych oraz „fachowych” możliwości studentów. Tak np. zespoły medyków prowadzić mogą kursy dla przodowników zdrowia, upowszechniać zagadnienia chorób społecznych, pomagać istniejącym na danym terenie ośrodkom zdrowia itp.

Uczestnicy obozów wezmą również udział w pracach inwestycyjno - gospodarczych, a więc w akcji budownictwa społecznego ZMP, „trzydniówkach” SP, akcji żniwnej w PGR, przy elektryfikacji i radiofonizacji etc. Regulamin obozów społeczno - wypoczynkowych przewiduje 15 godzin pracy fizycznej tygodniowo. Inną jeszcze formą pracy społecznej będą imprezy kulturalno - artystyczne, urządzane wspólnie dla uczestników obozów oraz ludności miejscowej.

### DOMY WYPOCZYNKOWE

Drugą formą wczasów letnich są domy wypoczynkowe, które pod względem liczby wczasowiczów zajmują drugie miejsce po obozach społeczno - wypoczynkowych. Domy te przeznaczone są wyłącznie dla studentów wyczerpanych nauką i pracą. Komisje Kwalifikacyjne Bratnich Pomocy będą tu miały obowiązek bardzo staranniego doboru. Muszą być tu kierownicy w pierwszym rzędzie studenci pochodzenia robotniczo-chłopskiego, dla których taki odpoczynek jest szczególnie potrzebny. Nie mogą w domach wypoczynkowych znaleźć się studenci, którzy przyjeżdżają do nich „dobranymi” grupkami bawiących się „stylem” korporacyjnym przedwojennych „złotych” młodzieniaszków.

Mieszkańcy domów wypoczynkowych nie mogą się również całkowicie oddegnywać od jakiejkolwiek pracy społecznej wśród miejscowej ludności.

### OBOZY SZKOLENIOWE

Dla szkolenia organizacyjnego wprowadzone będą, podobnie jak w roku ubiegłym, obozy szkoleniowo-społeczne ZAMP. Ze względu na szybki rozwój organizacyjny ZAMP obozy te będą miały wielkie znaczenie jako kursy instruktorskie przygotowujące młodą kadrę do pracy w nowym roku akademickim. Dla aktywu centralnego ZAMP zostanie zor-

ganizowany Centralny Obóz Szkoleniowy.

Szkolenie ideologiczne prowadzone będzie zresztą nie tylko na tych obozach. Obejmie ono również, choć w mniejszym zakresie, obozy społeczno - wypoczynkowe i turnusy w domach wypoczynkowych.

### WYCHOWANIE FIZYCZNE

Wszystkie formy wczasów w większym niż dotąd stopniu będą wykorzystane dla podniesienia tężyzny fizycznej studentów i umacniania sportu. Powinno zadanie ma tu do spełnienia AZS w zaopatrzeniu wczasowiczów w sprzęt sportowy i kadrę instruktorską.

Dla szkolenia instruktorów AZS będą zorganizowane obozy specjalne: centralny obóz instruktorski oraz trzy obozy żeglarskie.

### WCZASY SĄ BEZPŁATNE

Akcja wczasów letnich jest wielkim osiągnięciem studentów w Polsce Ludowej. Ponad 10.000 studiującej młodzieży zapewni nasze państwo ludowe bezpłatny odpoczynek.

Bezpłatnych wczasów nie było u nas w Polsce przedwojennej, nie ma i dziś nigdzie poza Zwią-

kiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej. Tym większy spada na nas obowiązek, aby z bezpłatnego odpoczynku korzystali ci studenci, którzy swoją pracą naukową i społeczną najbardziej na to zasłużyli.

### B. SZTATLER

Kier. Działu Kadr ZGZAMP

## PROBLEM KADR ZAWODOWYCH

Szybki rozwój naszego kraju, zadania postawione przez plan 6-letni dyktują konieczność przygotowania nowych zastępów kadr inteligencji, — specjalistów i naukowców we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego i kulturalnego kraju. Trzeba nam nowych inżynierów, reprezentujących interesy klasy robotniczej w produkcji; trzeba nam nowych agronomów i weterynarzy, reprezentujących interesy biednego i średniego chłopu w przebudowie wsi; trzeba nam prawników, stojących na straży interesów mas pracujących: lekarzy, rozumiejących funkcję społeczną swojego zawodu; pracowników i twórców kultury, którzy czerpiąc w swej pracy i twórczości z niewyczerpanego źródła kultury ludowej potrafią oddać w sztuce najgłębsze dążenia mas pracujących, pomagać im w codziennej pracy i walce.

Trzeba nam więc inteligencji robotniczej i chłopskiej nierozdzielnie związanej z interesami ludu pracującego i na śmierć i życie oddanej klasie, która ją wydała, która dała jej możliwość startu życiowego — klasie robotniczej.

Taką inteligencję powinien wychowywać ZAMP.

### „WARUNKI OBIEKTYWNE”

Plan 6-letni stwarza olbrzymie zapotrzebowanie na kadrę we wszystkich dziedzinach życia kraju. Groźba bezrobocia inteligencji pozostała historycznym wspomnieniem. ZAMP dokłada wszystkich sił, aby sprostać zadaniom, które stawia przed nim ludowa ojczyzna. Niestety, w wysiłkach tych napotykałyśmy cały szereg trudności, do których w pierwszym rzędzie należy niezrozumienie tych zadań przez poważną część kadry naukowej profesury. Do dzisiejszego dnia, w piątym roku rządów ludowych w Polsce, spotykamy się nie tylko z niezrozumieniem przez pewną część profesury potrzeby wychowania nowej inteligencji, ale z wręcz wrogiem z jej strony do tych zadań stosunkiem. Przejawia się to przede wszystkim w więcej lub mniej jawnym szykanowaniu młodzieży robotniczej i chłopskiej na wyższych uczelniach, w szykanowaniu absolwentów Kursów Przygotowawczych i lat wstępnych. Przejawia się to również w formalnym podejściu do nauki, w zbyt ostrych rygorach, a co za tym idzie w poważnym odświeżeniu młodzieży w czasie studiów, nie rzadko celowo wymierzonym w młodzież pochodzenia robotniczego i chłopskiego. Przykłady takie obserwaliśmy na Politechnice Gdańskiej i Gliwickiej, gdzie na 200 studentów II-go roku niektórych wydziałów do IV lub V roku dochodziło zaledwie kilku (dane przybliżone).

Czy jest to wynikiem braku uzdolnienia czy też niewłaściwego, niedostatecznego do przeciętnego poziomu studenta programu i wymogów profesorów?

Jeżeli tak olbrzymi jest odsetek odpadających w czasie studiów, jeżeli stwierdzamy, że wśród odpadających większość stanowi młodzież robotnicza i chłopska i że odsetek ten jest największy u profesorów o określonym obliczu politycznym, to nie ulega wątpliwości, że mamy tu do czynienia z jednej strony z „przegięciem” rygorów, a z drugiej strony ze szkodliwą celową działalnością, będącą jednym z przejawów

toczącej się na wyższych uczelniach walki klasowej.

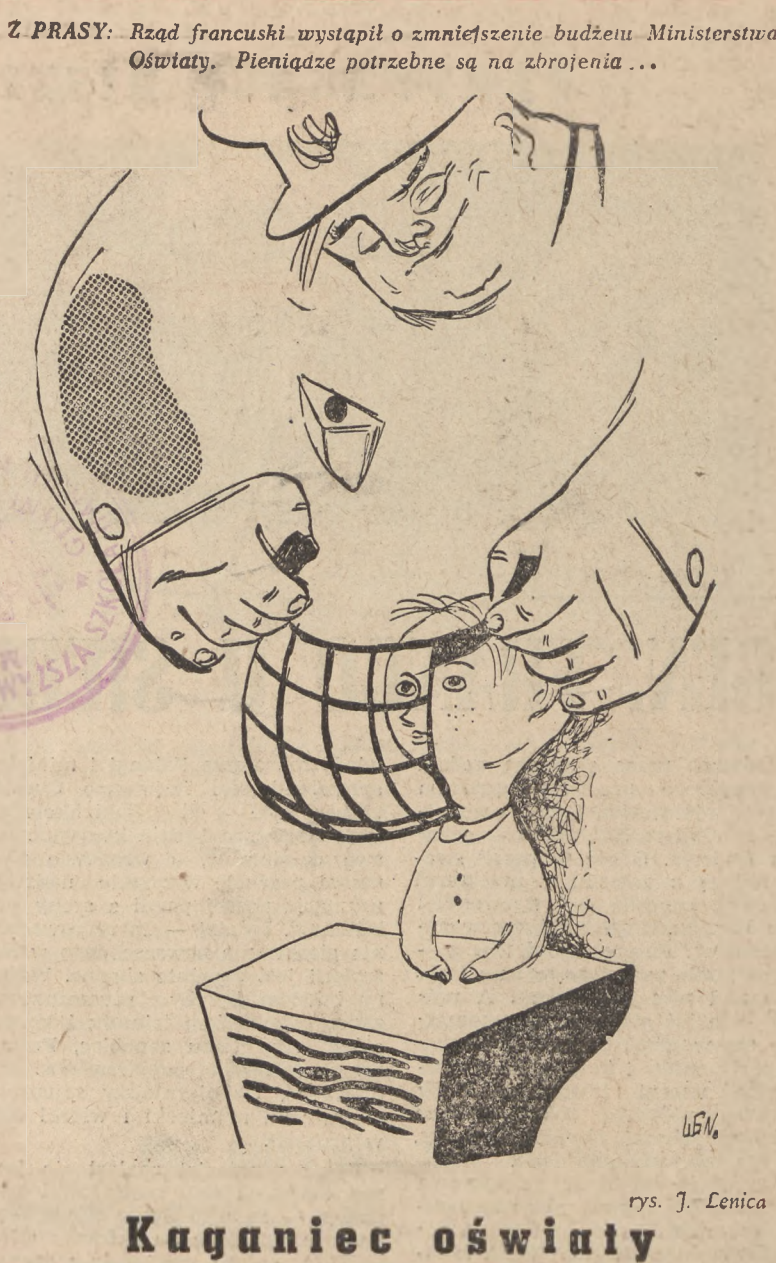
Kiedy spotykamy się z jawnie wrogą działalnością, z sabotażem na polu gospodarczym, stać nas na to, aby przejawy takie likwidować, aby zrezygnować ze specjalistów, inżynierów, handlowców, którzy przynoszą milionowe szkody ludowemu państwu. Pamiętamy wszyscy sferę papierniczą, cynową, cementową i wiemy, że winnych spotkała zasłużona kara. Strat, które przynosi nam szkodliwa działalność niektórych profesorów, nie można obliczyć jeszcze w milionach złotych; musimy brać pod uwagę, że głoszone z katedr wrogi i szkodliwe teorie zatrzucają na długie lata świadomość części studentów, że rezultatem tego może być w przyszłości ich szkodliwa działalność, że rezultatem odsiewu zdrowych klasowo kadr inteligencji może być niedostateczna ilość cennych specjalistów.

Czy nie należałoby się więc zastanowić, że jeżeli stać nas na rezygnowanie z pewnej części jawnie wrogo do naszego ustroju nastawionej inteligencji przy jednoczesnym dążeniu do pozyskania jak najszerzej mas starej inteligencji czy nie stać nas również na zrezygnowanie z jawnie wrogiemu naszemu ustrojowi jednostek spośród profesury, przy jednoczesnym dążeniu do pozyskania dla ludowego państwa jak najszerzej kadr starej profesury? Czy jeżeli stać nas na zastępowanie szkodników mniej może wykwalifikowanymi ale za to w pełni oddanymi naszemu ustrojowi dyrektorami, fachowcami, wywodzącymi się z klasy robotniczej, to nie stać nas również na zastępowanie jawnie wrogi jednostek spośród profesury przez przesuwając na ich miejsce wybijających się zdolnych inżynierów, techników, ekonomistów oddanych masom pracującym, którzy zatrudnieni są poza odcinkiem naukowym. Czy ostateczny bilans takiej zmiany nie przyniesi do dodatniego wyniku? Wydaje się że tak.

### STAN DZISIEJSZY

W bieżącym roku akademickim po raz pierwszy od czasu wyzwolenia wyjdzie z naszych uczelni stosunkowo liczna kadra specjalistów członków politycznej, wychowawczej organizacji — Związku Akademickiej Młodzieży Polskiej.

DAJSZY CIĄĆ NA STR. 7



rys. J. Lenica

Kaganiec oświaty

### Informator dla wstępujących na wyższe uczelnie

Nadładem Zarządu Głównego ZAMP wydany został ostatnio „INFORMATOR DLA WSTĘPUJĄCYCH W ROKU AKAD. 1949/50 NA WYŻSZE UCZELNIE”. 65 stron „Informatora” zawiera najważniejsze dane o rozwoju wyższych uczelni w Polsce, rozwoju, celach i zadaniach ZAMP oraz innych organizacji studenckich, kół naukowych i o akcji stypendialnej.

Zagadnieniom tym poświęcona jest pierwsza część „informatora”. Druga część to spis wszystkich wyższych szkół w Polsce, łącznie z ich charakterystyką — wydziałami i kierunkami. Podane są tu również warunki przyjęcia kandydatów na uczelnie oraz informacje o zorganizowaniu przez ZAMP kursów przygotowawczych dla młodzieży robotniczo-chłopskiej.

Przewodniczący ZG. ZAMP, kol. Wróblewski, we wstępie do „Informatora” obrazuje skład społeczny studentów, podkreślając szerokie możliwości awansu społecznego młodzieży chłopskiej i robotniczej w Polsce Ludowej.

Czołowe miejsce zajmuje artykuł Wicemin. Oświaty Eugenii Krassowskiej pt. „Perspektywy rozwoju i zadania szkolnictwa wyższego”, przedstawiający wytyczne Planu Sześcioletniego dla uczelni polskich. Konkretyzując to zagadnienie autorka wysuwa dwa podstawowe zadania: zagwarantowanie masom ludowym dostępu do szkolnictwa wyższego i gruntownych studiów.

Cele i zadania organizacji ZAMP podaje i komentuje w artykule pt. „Związek Akademickiej Młodzieży Polskiej” kol. S. Zawadzki, wiceprzewodniczący ZG. ZAMP, podkreślając przodującą rolę ZAMP w pracy społecznej i nauce oraz przedstawiając ideę, jakimi powinien służyć każdy ZAMPowiec.

Artykuły o kółach naukowych, Bratnich Pomocy, AZS i FPOS oraz Międzynarodowym Związku Studentów zamieścił kol. Ładosz, przewodniczący Rady Naczelnej FPOS.

Wyczerpujące informacje na temat pomocy społeczeństwa i państwa dla studentów przynosi artykuł kol. Kozaneckiego. Jest w nim mowa o stypendiach pieniężnych, mieszkaniach, zapomogach, pomocy lekarskiej, wczasach, obozach społeczno-wypoczynkowych i pomocach naukowych. Podane są tu również formalności jakich należy dopełnić przy otrzymaniu stypendium oraz warunki otrzymania stypendium.

„Informator” stanowi podstawowe ABC każdego kandydata wstępującego na wyższą uczelnię. Cena 75 zł. Zachęcająca szata graficzna.

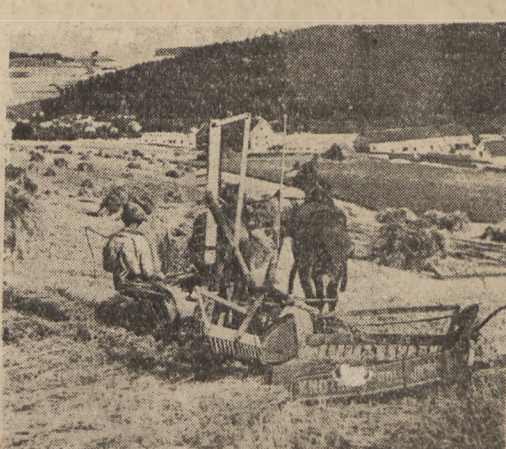
st.



WCZORAJ



(do artykułów na str. 6)



JUTRO



## PARTYZANCI HISPANŃSCY



A. CZĄŁBOWSKI

## GEN. FRANCO U SIEBIE W DOMU

Niedawno prasa stołeczna podała wiadomość o propozycji generała Franco, wystosowanej do bezrobotnego kondotiera XX wieku — generała Andersa. O coż to prosił swego kolegę z zawodu i przekonany krwawy caudillo — „wyzwolicieci ludu hiszpańskiego spod czerwonego terroru”? Po prostu o drobniak — sformowanie polskiego legionu i objęcie nad nim dowództwa. A później — to już głupestwo — pomazanie się w góry, postrzela, rozgromi partyzantów i koniec. Po co mają ginąć wierni falangiści, kiedy krwawą, niełatwą robotę można wykonać rękami również faszysty, ale dla cdmiany polskiej.

Trzydzieście lat temu rozpoczęła się w Burgos awanturnicza soldatecka generała Franco, wówczas komendanta hiszpańskich wojsk kolonialnych. I od 13 lat lud hiszpański z klasą robotniczą na czele walczy z faszystem na ziemiach Hiszpanii. Odpowiedzią na faszystowskie gwałty i terror jest rozszerzająca się z dnia na dzień działalność partyzantów. Co noc w prowincjach Andaluzji i Aragonii, w górach Lewantu huczą wystrzały, wala się w przepaście mosty, partyzanci rozkręcają szyny, braknie prądu. Z napaściem zbrodni na drogach i szosach zamiera życie. Armie partyzantów Lewantu kontrolują ponad 100.000 km kwadr., liczą akcją partyzanckich ślepią już nie setki, ale tysiące. Rząd generała Franco jest bezsilny. Nie pomagają pacyfikacje, ani wysiedlanie ludności. Za głowy przywódców partyzanckich wyznaczono nagrody po 50 tysięcy pesetów. W więzieniach znajduje się ponad 110 tysięcy ludzi oskarżonych o współpracę z partyzantami.

Nie walczą jednak tylko partyzanci. Walczą wszyscy — robotnicy i chłopcy. W miastach mnożą się sabotaże i strajki, na wsi ludność pod groźbą represji niesie czynną pomoc walczącym. W ciągu zaledwie jednego kwartału ponad 340 tysięcy ludzi brało udział w 250 strajkach fabrycznych. Lud hiszpański pod przewodnictwem działającej w podziemiu partii komunistycznej walczy wytrwale i ofiarnie. Nie może go złamać ani masowy terror, ani obozy koncentracyjne i więzienia, ani wysiedlanie i akcje pacyfikacyjne.

Sytuacja gospodarcza Hiszpanii jest równie niebezpieczna. Ca reżim jak sytuacja jestowa niktórych prowincji. Wśród szerokiej mas szerzy się bezrobocie i nędza. Ponad 3 miliony samych chłopów znajdują się bez środków do życia, po zniesieniu przez Franco reformy rolnej przeprowadzonej w ostatnich latach republiki. Plac robotników stanowią zaledwie drobny odsetek kosztów utrzymania. Wystarczy przytoczyć fakt, że dzienny zarobek górnik wynosi o 3 pesety mniej, niż koszt dziennej racji chleba. Na barki pracujących spada nieproporcjonalnie wielkie obciążenie podatkami, potrzebne dla utrzymania dwóch podstaw reżimu — armii i kleru. W budżecie za rok 1948 — 62,5 proc. zajmują wydatki na utrzymanie wojska, policji i gwardii cywilnej. Dotacje państwowe na kościoły wynoszą 464 miliony pesetów, trzykrotnie więcej, niż budżet ministerstwa rolnictwa, przemysłu i handlu...

A generał Franco — nazwany przez wściekły mu Watykan „wiernym synem kościoła” — zapewnił od lat „o szczęściu i dobrobycie swego, ukochanego ludu”, o prawdziwej demokracji.

O demokracji hiszpańskiego reżimu świadczy najlepiej wypo-

## Brak zrozumienia



— Wstydz się umierać z głodu! Porządny obywatel umiera jedynie na wojnie. (z prasy włoskiej)

wiedź sekretarza Falangi i ministra sprawiedliwości Rajmundo Cuesta: „Niezależnie od jakichkolwiek zmian Falanga będzie kontynuować swą działalność, a wrogowie nasi muszą porzucić wszystkie nadzieje usunięcia naszej partii z areny publicznej”. I dalej — „przeprowadzenie głosowania powszechnego w Hiszpanii jest zupełnie zbędne. Wyborcy bowiem byłoby równoznaczne z przygotowaniem triumfu komunistów”. Aby temu zapobiec, Franco na gwałt szuka popleczników. Nic dziwnego. Najwierniejszy sojusznik — faszystom niemiecki i włoski leży w gruzach.

Nowy przyjaciel znalazł się jednak szybko i sam zaoferował swą pomoc — są nim Stany Zjednoczone. Nie zważając na uchwały ONZ — USA szybko nawiązała stosunki z dyktatorem. Interes jest bowiem zawsze interesem. A bazy hiszpańskie były bardzo pożyteczne.

Rozpoczęła się pomoc amerykańska. Amerykanie przejęli budowę kolei i dróg, zainteresowali się złożami węgla i innych cennych metali. Wydano dekrety o służbie telekomunikacyjnej, które oddały ją w niewolę amerykańskiego sztabu generalnego pod płaszczykiem amerykańskiej pomocy w jej rozbudowie. Hiszpańskie rafinerie naftowe zostały albo przejęte przez amerykańskie koncerny, albo w najlepszym wypadku są pod ich ścisłą kontrolą. Wzajemnie za pomoc i pożyczki amerykańskie, a także wierznych uczestników paktu atlantyckiego — Wielkiej Brytanii, Francji i Włoch, Franco odstąpił Stanom Zjednoczonym prawo budowy baz morskich i lotniczych na terenie półwyspu, wysp śródziemnomorskich i atlantyckich.

Z misjami amerykańskich przemysłowców i fachowców technicznych przejeżdżają Hiszpanię wzdłuż i wszerz amerykańscy fachowcy w mundurach. Powstają nowe lotniska, bazy lotni podwodnych, odbywa się ścisła kontrola portów i urzędów wojskowych. A angielski garnizon Gibraltaru otrzymał prawo urządzania wycieczek turystycznych po Hiszpanii w pełnym umundurowaniu i wyposażeniu. Zachęcony dostojną protekcją — Franco żywił nadzieję wejścia do

## Zakaz wydawania pisma studenckiego w Indiach

Rząd indyjski w Bombaju wydał zarządzenie nakazujące wstrzymanie wydawania pisma „Student”, organu Ogólny-Indyjskiej Federacji Studentów, potężnej demokratycznej organizacji działającej na terenie Indii. Przeciwno temu zarządzeniu reakcyjnego rządu Indii MZS wysłał ostry protest skierowany do rządu w Bombaju oraz telegram z wyrazami solidarności na ręce redaktora „Studenta”.



Sprawa Gerhardta Eislera, skulpiła na sobie uwagę całego kulturalnego świata. Niebawem wybrak brytyjskiej policji, która na rozkaz Amerykan — dopuściła się złamania praw międzynarodowych, pogwałcenia bandery suwerennego państwa i ogólnie przyjętych w kulturalnym świecie obyczajów — da się porównać wyłącznie z czynami słynnych przodków dzisiejszych władców dumnego Albionu — piratów i korsarzy, którzy ponoć gruntowali potęgę brytyjskiego imperium. Porwanie Eislera stanowi niejako symbol tego, do czego zmierzają dziś kraje zachodnio-europejskie i USA. Policja brytyjska w roli wykonawców poleceń amerykańskich — to symbol uzależnienia Europy Zachodniej od Stanów Zjednoczonych. Złamanie prawa azylu przez angielskich policjantów, to symbol tego, czym jest w rzeczywistości oświecona zachodnia demokracja. Naruszenie suwerennych praw sprzymierzonego narodu, brutalne opanowanie w pokojowych czasach spokojnego pasażerskiego okrętu płynącego pod obcą banderą — to symbol „poszanowania” praw i zobowiązań międzynarodowych w rozumieniu anglosasów.

Rząd polski zaprotestował prze-

Organizacji Narodów Zjednoczonych. Drogę torować mu miały państwa paktu atlantyckiego pod czujną opieką Stanów Zjednoczonych i „zaprzyjaźnione” kraje arabskie. Kto zaś stoi za ich plecami, wiemy dobrze z dziejów wojny palestyńskiej.

Tymczasem marzenia rozwiewają się.

Zgłoszony na ostatniej sesji Organizacji Narodów Zjednoczonych projekt rezolucji czterech państw południowo - amerykańskich, domagającej się pozostawienia członkom ONZ wolnej ręki w sprawie stosunków z frankistowską Hiszpanią — nie uzyskał w Zgromadzeniu Ogólnym ONZ kwalifikacji większości i w ten sposób upadł. Dwulicowa gra Anglosasów, występujących się państwami południowo - amerykańskimi — zakończyła się fiaskiem.

Szef delegacji polskiej na sesję ONZ dr Suchy oświadczył m. in. po zakończeniu głosowania nad sprawą hiszpańską: „Wynik głosowania jest rezultatem uporczywej walki, jaką Polska, Zw. Radziecki i kraje demokracji ludowej prowadziły w sojuszu z postępowymi elementami całego świata od chwili utworzenia ONZ.

Odrzucenie rezolucji jest dowodem, że narody świata nieświadzą faszystom i nie dopuszczą kreatury Hitlera i Mussoliniego do ONZ.

Dla narodu hiszpańskiego zwycięstwo to oznacza, że w swej bohaterkiej i długiej walce przeciwko reżimowi terroru i ucisku nie jest osamotniony. Jestem pewny, że dzień, w którym przedstawiciel wolnej republikańskiej Hiszpanii przemówi do świata z trybuny ONZ nie jest daleki”.

## SIEWY WIOSENNE



km. na południe Kantonie. Władze Kuomintangu zaczęły się ewakuować z tego ostatniego wielkiego centrum w Chinach. Wielu dostojników uciekło do brytyjskiej kolonii Hong-Kong i do portugalskiego Macao. W ciągu 20 dni wojska ludowe posunęły się na szerokim froncie o około 500 km. naprzód, rozbijając 8 armii i dwie dywizje Kuomintangu, zdobywając 102 miast. W Kantonie wprowadzono godzinę policyjną i stan wojenny. Nie chyba nie świadczy lepiej o tym, jaki duch bojowy panuje w obozie nacjonalistów chińskich.

Wielki sukces odniósł również siły demokracji i pokoju we Włoszech. Zdecydowane zwycięstwo lewicy na Kongresie Włoskiej Partii Socjalistycznej świadczy o tym, jak żywa jest świadomość klasowa włoskich mas pracujących. Mimo potężnej presji z zewnątrz, mimo intryg międzynarodowych, absolutną większość w nowym Komitecie Centralnym Partii zdobyła lewica z Nenni i Basso na czele. 41 mandatów dla lewicy, 31 dla centrum i ani jeden dla prawicy — ten wynik głosowania stawia zdecydowanie Włoską Partię Socjalistyczną w szeregach międzynarodowego frontu demokracji, pokoju i postępu.

Prawie 99 proc. głosów, które w wyborach węgierskich poparły politykę rządową, wielkie sukcesy frontu ojczyźnianego w wyborach do Rad Narodowych w Bułgarii, wreszcie poważna większość 8 mil. Niemców na 13,5 mil. głosujących, która wypowiedziała się w wyborach do Kongresu Ludowego za polityką pokoju i jednoci Niemiec — oto dalsze elementy wzmocnienia obozu pokoju w ubiegłym tygodniu.

## PRZED KONFERENCJĄ PARYSKĄ

W chwili, gdy Ministrowie Spraw Zagranicznych czterech mocarstw rozpoczynają w Paryżu dyskusję na temat Niemiec, warto przypomnieć pokrótce przebieg wypadków, które od 1945 r. kształtowały obecną sytuację w tym kraju.

Polityka zwyciężskich mocarstw w stosunku do pokonanego przeciwnika została uzgodniona na konferencjach w J.ście i Poczdamie. Polegała ona miała na okupacji Niemiec, które miały być wspólnie rządzone przez 4 państwa zwycięskie, na demilitaryzacji, denazyfikacji i demokracji, na wychowaniu narodu niemieckiego, które zlikwidowałyby raz na zawsze niebezpieczeństwo niemieckiej agresji i zniszczeniu tych sił i środków w Niemczech, które agresję tę mogłyby w przyszłości wywołać. Umowa Poczdamśka regulowała również sprawy odszkodowań, rewindykacji zagrabionego przez hitlerowców mienia, ukarania przestępców wojennych i wiele innych. Uzgodniono przy tym, że Niemcy będą nadal traktowane jako całość gospodarcza, a w przyszłości jako całość państwowa.

Polityka Związku Radzieckiego opierała się i opiera konsekwentnie na postanowieniach poczdamskich. Przeprowadzono demilitaryzację i demokratyzację, upaństwowiono majątki hitlerowców i przestępców wojennych, popierano wszelkie ruchy demokratyczne, niszczone niedobitki faszystów. Zwycięstwo sił pokojo-

wych i walczących o jedność Niemiec w ostatnich wyborach do Kongresu Ludowego w strefie wschodniej, zaakceptowanie przez opinię demokratyczną w Niemczech naszej granicy na Odrze i Nysie i coraz wyższy rozwój pokojowej gospodarki i kultury w strefie wschodniej — oto najlepsze dowody skuteczności, skuteczności i celowości polityki prowadzonej przez ZSRR zgodnie z międzynarodowymi układami.

Inaczej przedstawia się sprawa w strefach zachodnich. Zaniechanie ściągania reparacji, odbudowa niemieckiego przemysłu wojennego, scalenie stref brytyjskiej i amerykańskiej, faktyczne utworzenie Trizonii, uniemożliwienie czterostronnej kontroli nad Zagłębiem Ruhry, pobłażliwość dla zbrodniarzy wojennych i ruchów neo - faszystowskich, wciągnięcie Niemiec Zachodnich do planu Marshalla i wreszcie systematyczne budowanie zachodnio-niemieckiej federacyjnego państwa — oto etapy polityki Stanów Zjednoczonych i posłusznych im administracji francuskiej i angielskiej w Niemczech. Polityka ta ma na celu stworzenie z Niemiec zbrojnego żandarma Europy na straży interesów wielkiego kapitału amerykańskiego. Prześladowane są więc niemieckie demokraty, pogłębia gospodarczy kryzys kraju i prowadzi systematyczną politykę rozbicia Niemiec na dwa odrębne organizmy.

W ostatnich czasach niezwykle charakterystyczny jest tu przebieg obrad „konstytuant” w Bonn, namiastki parlamentu zachodnio-niemieckiego, która dyskutowała nad projektem zachodnio - niemieckiej „konstytucji”. Konstytucja ta, czy raczej nowa forma okupacyjnego statutu, spotkała się nawet wśród zaprzeczających anglosasom zachodnio-niemieckich polityków z ostrym sprzeciwem. Dyskusja ciągnęła się w nieskończoność.

Aż nagle... bez omówienia nawet poważnej części paragrafów, została w ciągu jednego dnia przyjęta. Jaki cud sprawił, że „postowie” z Bonn tak nagle zmieniły zdanie? Akt ten i utworzenie tymczasowego Komitetu, który stanowi namiastkę rządu zachodniego, świadczy najlepiej o tym, że w obradach chodziło nie tyle o opracowanie jakichś ram ustrojowych dla Niemiec, ile o stwo-

wienie atutów politycznych dla pewnych kół imperialistycznych w rozgrywce międzynarodowej w przededniu konferencji paryskiej.

Alle siły demokratyczne rozporządzają dużo poważniejszymi atutami od tych, jakie ukuł móg polityczni hochsztaplerzy ze środowisk imperialistycznych. Entuzjastyczne przyjęcie komunikatu o zwołaniu konferencji paryskiej przez masy prostych ludzi na świecie jest najlepszym dowodem popularności koncepcji poczdamskiej. Jest to koncepcja jedynie słuszna. Zwołanie konferencji nie dowodzi oczywiście, że imperialiści zrezygnowali ze swych knoń. Ale stanowi ono zwycięstwo jedynie słusznej koncepcji politycznej, koncepcji reprezentowanej przez ZSRR i popieranej przez Polskę, koncepcji mogącej zapewnić spokojny rozwój setkom milionów ludzi na świecie.

Jerzy Jężykowski

## Spowiedź



De Gasperi: — Padre, muszę ci wyznać wielką tajemnicę: pakt, któryśmy ostatnio podpisali, jest wojenny. Spowiednik: — Wyznanie za wyznanie: wiedzieliśmy o tym!...

## Niebieski ptak od św. Franciszka

Prat Pretner-Cippico jest bezspornie człowiekiem wyrafinowanym. Pieniądże zdobyte drogą machinacji finansowych i zwykłych kradzieży postanowił obrócić na sfinansowanie filmu o... św. Franciszku z Asyżu. Franciszek głosił ponoć ideał ubóstwa. Aby pomnożyć jego chwałę, wytwórni pret postanowił się uciec do bankowych machinacji i milionowych kradzieży. Tęż w tym tkwi subtelnej ironii!...

Zreszta pralatorowi nie chodziło wyłącznie o chwałę świętego. Zanim jeszcze zabrał się do swoich kinowych czynów (które widocznie bardzo zaimponowały jego watykańskim przyjaciołom, skoro doprowadziły do niedawno do osławionego paktu z magnatami hollywoodzkimi w sprawie produkcji filmowej) zadbał on o siebie. Cztery wytwórnie kinowe, kilka apartamentów w Rzymie, udiamentowane kochanki, całe otoczenie, jakie stworzył sobie pomysły pret, w tym czasie przewodził sądowemu, zjawiskiem normalnym” w Watykanie. Cippico popiełnił jednakże jeden błąd zasadniczy. Zamiast wysyskować, jak kardynał Spellmann, biednych robotników (przyjmując walek amerykańskiego dostojnika kościelnego z grabieżami), albo kupić ludzi pracy za pośrednictwem wielkich trustów (jak u nas biskup Adamski) — okradł on moźnych tego świata — dwóch tytułowanych bankierów. Jego rodzaju działalność wykraczała już poza granice normalnie przyjętych w „wielkim świecie” obyczajów.

Była ona tym bardziej niedopuszczalna, że wywołała skandal w przededniu wyborów włoskich. Oczywiście policja włoska posłusznie zatuszowała skandal w najbardziej krytycznym momencie. Uczyniła to tym chętniej, że sekretarz jej najwyższego zwierzchnika, min. Scelba, towarzyszył agentom Cippico we wszystkich ich służbowo-spekulanckich podróży. Minister był po-

dobno również bardzo zainteresowany osobą św. Franciszka, a szczególnie związanymi z jej uczczeniem sprawami finansowymi!...

Toteż w okresie przedwyborczym sprawę sflumiono, ale w ogóle pogrzebać się jej nie dano, skandal był zbyt wielki. I dlatego, chociaż śledztwo zostało zakończone jeszcze w końcu marca (stwierdził to wicedyrektor policji rzymskiej Musco) Cippico dopiero obecnie stanął przed sądem.

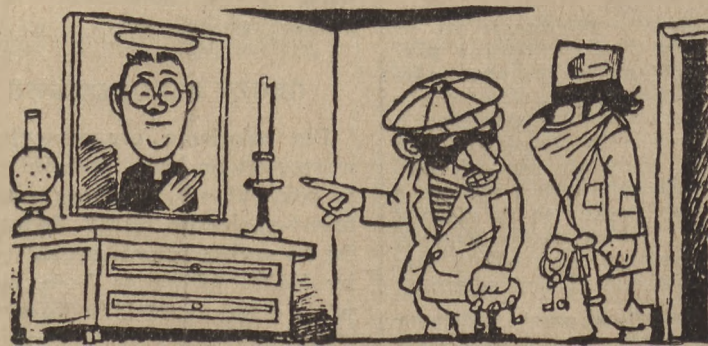
Dłożono wszelkich starań, aby sąd sprawy... nie wyjaśnił. Cippico okazał się niezwykle lojalny i solidarny (piękne cechy, panujące podobno w środowiskach wytrawnych złodziei) i na wszystko odpowiadał mniej więcej tak: „Zasiadał sam na ławie oskarżonych i nie mogę do sprawy wciągać innych”. Zrozumiemy tę dyskrekcję, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że w sprawie Cippico było zamieszanych około 10 kardynałów (na 16 wchodzących w skład kurii rzymskiej), że współnikami Cippico byli m. in. bratankowie papiescy!...

Na ławie oskarżonych zasiadał sam Cippico — jakkolwiek uraz z nim arestowano również jego sekretarza Marcello Weissa, ten jednak nie stawił się „dzionym zbiegiem okoliczności” na rozprawę. Czy min. Scelba zapomniał może, w którym więzieniu został osadzony gadatliwy sekretarz?... Sprawa ta pozostanie prawdopodobnie tajemnicą.

Proces Cippico, rozpoczęty niedawno w Rzymie, został przerwany. Prokurator, który ukończył śledztwo przeszło rok temu, przypomniał sobie nagle w czasie rozprawy, że należałoby włączyć do sprawy jeszcze współników Cippico. I znów dłuże milczenie pokryło całą aferę. Nic nie słychać o arestowaniu współwinnych — wielkich bankierów i dostojników kościelnych, nic też nie słychać o wznowieniu procesu.

Jak długo jeszcze Cippico będzie czekał na rozprawę, a świat na całą prawdę? Na to pytanie potrafi odpowiedzieć tylko „chrześcijański” minister Policji — przepraszam, Spraw Weewnętrznych — Scelba. Sprawa Cippico należy do tych spraw, które tylko prawdziwie demokratyczny wymiar sprawiedliwości byłby w stanie całkowicie oświetlić i odpowiednio zakończyć.

Jeż.



CIPPICO — PATRON ZŁODZIEI — Mielimy nadzieję, że po śmierci zostanie uświęcony. W ten sposób i my też będziemy mieli patrona...



# Plenum Zarządu Głównego ZAMP



**W** ciągu 7 miesięcy praktycznej działalności ZAMP-u wyrósł w organizację liczącą ponad 26.000 członków, tzn. 23 proc. ogółu studentów.

Przez pracę w stowarzyszeniach ogólnostudenckich, przez kierowniczą rolę w Federacji Polskich Organizacji Studenckich, przez szereg

imprez o charakterze polityczno-wychowawczym na wyższych uczelniach, przez oddziaływanie „Po prostu”, którego nakład przekracza dziś 27 tysięcy egzemplarzy — ZAMP w poważnej mierze przyczynił się do pozytywnych, zasadniczych przeobrażeń w nastrojach młodzieży akademickiej.

## Praca ZAMP-u poważnym czynnikiem demokratyzacji uczelni

Prowadząc werbunek na Kursy Przygotowawcze, organizując kursy przedegzaminacyjne, współdziałając w akcji przyjęć na wyższe uczelnie, walcząc o poprawę bytu młodzieży akademickiej, o słuszną i sprawliwą organizację państwową i społecznej pomocy materialnej przez organizację studenckie ZAMP przyczynił się do zmiany składu społecznego studentów, a tym samym do demokratyzacji wyższych uczelni.

Przez rozwijanie nowych form pracy w postaci różnych zespołów, które objęły łącznie z aparatem organizacyjnym blisko 50 proc. członków organizacji, przez rzucenie w teren w postaci bibliotekek sporej ilości podstawowego materiału szkolnolowego zadziałały na różnicę w stylu pracy aktyw, pochodzącego z byłych czterech organizacji, podnosił się jego poziom organizacyjny, polityczny i ideologiczny.

Organizując uniwersytety niedzielne i świetlicowe, patrolę społeczną w okresie ferii zimowych, czółwki zdrowia, łączność z kołami fabrycznymi i wiejskimi ZMP, z

terenem pozastudenckim — ZAMP zrobił pierwsze kroki na drodze praktycznego związania młodzieży studenckiej z młodzieżą pracującą i całym społeczeństwem.

W pracy i walce o nowe oblicze wyższych uczelni, o ściślejsze związanie się z masami pracującymi krzepnie, aktywizuje się i rozwija organizacja ZAMP-owska, stając się coraz poważniejszym czynnikiem w procesie demokratyzacji wyższego szkolnictwa i wychowania młodzieży akademickiej. Byłoby jednak z naszej strony kardynalnym i niewybaczalnym błędem, gdybyśmy widzieli tylko osiągnięcia pracy ZAMP-owej, gdybyśmy nie spozostali braków i niedociągnięć, braków dość poważnych, które grożą wypaczeniem charakteru organizacji, oderwaniem się od mas studenckich. Dlatego też samokrytyczne oświecenie tych błędów, ich analiza i znalezienie formy ich przezwyciężenia jest rzeczą konieczną i by wydało rezultaty, musi być dokonane wspólnie przez nas wszystkich. Zaczniemy od ukazania i analizy błędów, a potem przejdźmy do wskazania sposobów ich usunięcia.

## Zmieniamy postawę ideową studentów

Podstawowym zadaniem ZAMP-u było: przełamanie antydemokratycznych nastrojów wśród młodzieży akademickiej i ograniczenie jej swoim wpływem; mam tu na myśli wpływ polityczny i ideologiczny. ZAMP wypełnił tylko część tego zadania; ZAMP w zasadzie przełamał antydemokratyczne nastroje wśród młodzieży akademickiej, zmusił elementy reakcyjne do wycofania się z otwartej, masowej walki z obozem demokracji ludowej. Do takiego twierdzenia upoważnia nas szereg widocznych faktów. Przypomnijmy sobie, jak to jeszcze niedawno dość często na ławach sądowych w procesach organizacji podziemnych zasiadał student, który byli członkami aktywistów stowarzyszeń ogólnostudenckich, byli we władzach tych stowarzyszeń. ZAMP potrafił te najbardziej reakcyjne elementy w zasadzie z władz studenckich wyeliminować. Przypomnijmy sobie, jak to jeszcze niedawno prowodyrzy reakcji starali się wykorzystywać opozycję nastrojów młodzieży akademickiej, każdą nadającą się okazję polityczną, każdą najmniejszą trudność i niezadowolenie studenta, aby mobilizować go do manifestacji, otwarcie skierowanych przeciw władzy i ustrojowi ludowemu. Dziś jesteśmy świadkami zwalania się prób organizowania tego rodzaju demonstracji, zaobserwujemy wyraźnie negatywny stosunek studentów do manifestacji, kolidujących z charakterem naszego państwa, skierowanych przeciw organom władzy, noszących posmak nielegalności.

\*

„Przypomnijmy sobie, jak to jeszcze niedawno kilka słów wypowiedzianych na zgromadzeniu studenckim przez profesora, znanego ze swych wstecznych przekonań, wywołało burzę ironicznych oklasków w przedstawieniu do wystąpienia przedstawicieli władzy państwowej, partii politycznych czy or-

ganizacji społecznych przyjmowanych chłodno; jak to odsuwano się od kolegi ze znacznym organizacyjnym w kłapie i porównajmy ten stan rzeczy z obecnym stosunkiem do ZAMP-owców, z frekwencją i nastrojem chłoczony na dość licznych imprezach tegorocznych na wyższych uczelniach, że wspomnę inaugurację roku, akademii z okazji XXX-lecia Komsomolu, 31 Rocznic Rewolucji Październikowej i Międzynarodowego Dnia Studenta, masówki w związku z Kongresem Zjednoczeniowym Polskiej Klasy Robotniczej, akademii 1 - Majowej.

Przypomnijmy sobie wreszcie znikomą do niedawna ilość uczestników w manifestacjach i porównajmy z liczbą studentek i studentów biorących udział w Międzynarodowym Tygodniu Studenta, w Czynnie Kongresowym, w tegorocznych pochodach 1-Majowych, w których przekroczyliśmy cyfrę 50 tysięcy i w których młodzież politycznie niezorganizowana stanowiła ponad 50% manifestujących młodzieży, a będziemy mieć jeszcze jeden dowód tych poważnych przeobrażeń, jakie nastąpiły w nastrojach młodzieży akademickiej. Zmiana w nastrojach to rezultat sukcesów politycznych, gospodarczych i kulturalnych obozu demokracji ludowej z klasą robotniczą i jej przodującą Partią PZPR na czele, to rezultat otwarcia bram wyższych uczelni dla synów i córek robotników i chłopów, to rezultat działalności i pracy ZAMP.

Ale, jak już mówiłem powyżej, jest to tylko część zadania. Bo eliminowane z władz stowarzyszeń studenckich i izolowane, jeśli chodzi o możliwość mobilizacji młodzieży studenckiej do awanturniczych wystąpień, elementy reakcyjne posiadają jeszcze wielki wpływ na młodzież, gdy manifestacja jest legalna, gdy pozornie nie ma charakteru politycznego, gdy dotyczy spraw organizacyjnych, wewnątrzucelnicznych życia studenckiego!.

## Oddziaływanie ideologiczne ZAMP-u jeszcze za słabe

„Dowodzi to niedostatecznego jeszcze oddziaływania ideologicznego ZAMP-u, w rezultacie niezadawalającego stopnia świadomości politycznej samych ZAMP-owców i ograniczenia ideologicznej pracy ZAMP-u do własnych tylko członków. Nastąpiło w szeregach ZAMP, skutkiem wzrostu organizacji i pewnych osiągnięć, skutkiem zmiany taktyki elementów jawnie awanturniczych, coś w rodzaju samospokojenia, został zawarty jak gdyby pakt nieagresji. Nie ma awantur, mobilizujemy znaczne zastępy młodzieży niezorganizowanej — no, to wszystko w porządku. A tymczasem walka klasowa na wyższych uczelniach, podobnie zresztą, jak i w całym kraju, bynajmniej nie słabnie i słabnąć nie będzie. Skutecz-

nie walczymy z wrogiem na odcinku służnego rozprowadzania pomocy materialnej. Skutecznie walczymy z wrogiem na odcinku ugruntuowania naszych wpływów we władzach stowarzyszeń studenckich. Ale nie prowadzimy skutecznej walki na froncie ideologicznym.

Tymczasem wróg klasowy, wypierany z aparatu państwowego i gospodarczego, wypierany z miasta i ze wsi — ześrodkowuje swoje siły na odcinku wyższych uczelni, zdając sobie sprawę ze znaczenia, jakie posiada wychowanie kadr przyszłej inteligencji.

Widzimy (co zresztą jest naturalną konsekwencją zastraszającej się walki klasowej), jak następuje dyfencjała wśród najliczniejszej grupy młodzieży studiującej, tej waha-

W dniach 15 i 16 maja br. obradowało w Warszawie rozszerzone plenum ZG ZAMP.

Obrady poświęcone były analizie dotychczasowej pracy organizacji, wytyczeniu dalszych form działalności ZAMP-u na terenie wyższych uczelni oraz zadań studentów w walce o pokój.

Poniżej podajemy fragmenty przemówienia przew. Z. G. ZAMP, kol. Z. Wróblewski.

jącej się, nie zdecydowanej. Część z niej, przekonana faktami, wstąpiła do organizacji, część, nieprzekonana jeszcze do końca, ale pozostawiającą się dawnym uprzedzom, zbliża się do naszej ideologii. Istnieje jednak równocześnie bardzo znaczna grupa, która skutkiem niedostatecznej pracy z naszej strony, niedostatecznej bojowości ideologicznej, niedostatecznej masowego oddziaływania, przesuwając się na prawo, ulega wpływowi wroga nam ideologicznie, znajduje oparcie i moralne uzasadnienie w postawie profesury na wyższych uczelniach, która głoszącą ex cathedra naukę, opartą o idealistyczne teorie, podtrzymuje, a nawet umacnia w psychice młodzieży przeżyty kapitalistyczny światopogląd.

\*

„Nie trzeba chyba tu podkreślać, że wykorzystując uczucia wiary, brak uświadomienia politycznego i dawne nawyki myślowe — reakcyjną część kleru poprzez różnego rodzaju stowarzyszenia i instytucje sobie podporządkowane ten światopogląd kapitalistyczny pogłębia. Jasne jest, że w tych warunkach walka polityczna na wyższych uczelniach przebiega przede wszystkim w płaszczyźnie walki ze światopoglądem idealistycznym, z pseudonaukowymi teoriami burżuazyjnymi. W swej dotychczasowej pracy ZAMP nie docenił tej głównej i decydującej płaszczyzny walki, tocząc się na wyższych uczelniach, walki o postępową, opartą o mark-

## Trzeba udoskonalić pracę szkoleniową

Dalej kol. Wróblewski omawia konkretne środki, prowadzące do realizacji postawionych powyżej zadań: kolektywne opracowywanie referatów i przygotowywanie się do dyskusji na seminariach i zebraaniach kół naukowych, wykorzystanie postępowych materiałów naukowych, znajdujących się w miejscowych bibliotekach, systematyczne organizowanie krajowych konferencji naukowych w rodzaju konferencji biologów (która odbyła się od 5 do 12 kwietnia w Warszawie i zgromadziła ponad 100 ZAMP-owców studentów biologii i agrobiologii z całego kraju), kolportaż biblioteczki „Po prostu” (źródłowych opracowań radzieckich poszczególnych zagadnień z różnych dziedzin wiedzy), organizowanie na uczelniach szerokich publicznych dyskusji nad odczytaniami postępowych naukowców, działaczy politycznych, gospodarczych, społecznych i kulturalnych na tematy naukowe. Z kolei mówca stwierdza, że szczególnego przygotowania i przyswojenia sobie marksistowskiej myśli naukowej wymagają studenci wydziałów polityczno - społecznych, humanistycznych, prawnych i szkół artystycznych oraz zwraca uwagę na konieczność roztoczenia troskliwej opieki nad wybijającymi się jednostkami spośród najzdolniejszych młodzieży studiującej, stworzenia najkorzystniejszych warunków dla zbliżenia i wychowania w naszym duchu ideowym młodych naukowców — przyszłych wykładowców na wyższych uczelniach.

\*

„Na terenie akademickim obserwujemy nie tylko brak krytycyzmu wobec fałszywych koncepcji naukowych i mały pęd do dociekania prawdy naukowej, lecz także możemy zauważyć, jeśli chodzi o samą młodzież akademicką, zastój, ma-

## Uczelnie to „warsztat produkcyjny”

W dalszym ciągu referatu kol. Wróblewski porusza problem przeciwstawiania się obłudnej i perfidnej, nie mającej nic wspólnego z religią, polityce części reakcyjnego kleru polskiego, usiłującego wprowadzić nieistniejącą w Polsce linię podziału w społeczeństwie na wierzących i nie wierzących i wskazując na konieczność zapoznania ogółu młodzieży ze stanowiskiem Rządu RP i obozu demokracji ludowej w sprawie stosunku do kleru i religii, demaskowania antyludowej i antynarodowej postawy części hierarchii kościelnej w Polsce i powiązania Watykanu z obozem podżegaczy wojennych oraz uwzględnienia w pracy szkoleniowej osiągnięć nauk przyrodniczych i zaznajamiania młodzieży z podstawami światopoglądu materialistycznego.

Z kolei referent przechodzi do spraw, związanych z pracą na odcinku walki o lepsze postępy w nauce.

„Uczelnia — to jednocześnie „warsztat produkcyjny”. Zagadnienie dobrego i dokładnego przyswojenia sobie wiedzy, opanowania nauki i terminowego kożenia studiów jest dla nas zagadnieniem niezmiernie ważnym z dwóch powodów. Po pierwsze jest ono związane z realizacją planu 6-letniego ze wzgle-

sizm treści nauki, nie wykazując dostatecznej w tej dziedzinie inicjatywy i aktywności.

Jest to zadanie niełatwe, jeśli zwązimy, że kadra postępowej profesury na wyższych uczelniach pozostaje bardzo wąska, że reforma programowa wyższego szkolnictwa dotychczas rozwiązała właściwie tylko zagadnienia strukturalno-organizacyjne, a nie dotknęła istotnych zagadnień treści nauczania, że brak postępowych podręczników i opracowań naukowych, które pozwoliłyby na uzbrojenie ZAMP-owców w marksistowską krytykę pseudonaukowych teorii, na zapoznanie się z dorobkiem przodującej nauki radzieckiej i wykorzystanie jej osiągnięć.

Nasze zadania na tym odcinku to:

- 1) uodpornienie naszej organizacji przeciw wpływowi burżuazyjnych teorii w nauce przez jak najlepsze przyswojenie marksistowskiej myśli naukowej i wyrobienie aktywnej postawy w walce o nową treść postępowej nauki i kultury naszego kraju,
- 2) wzbudzenie wśród ogółu studentów młodzieży czujności i krytycyzmu w stosunku do antynaukowych idealistycznych koncepcji,
- 3) znalezienie szerokiego wachlarza form oddziaływania na ogół studentów.

Dla wykonania tego trzeba odpowiedniej bazy, opracowań naukowych i śmielszego, bardziej masowego wyjścia ze swymi poglądami do ogółu studentów.

razem ideologiczny. Nie ma porywczych dyskusji, nie ma sporów ideologicznych. Reakcyjna grupa młodzieży schodzi do wąskich i coraz bardziej zamkniętych, a jednocześnie maskowanych, ukrytych form działalności. Obyrzymie grupy studentów cechuje bierność, apatia, będąca rezultatem utraty wiary w stare ideały, które im zaszczeplano, a które przez rozwój historyczny i praktykę codziennego życia zostały obalone i mogą być złożone jedynie do lamusa. Wyrwania młodzieży akademickiej z życia w odosobnieniu od szybko toczących się naprzód wydarzeń i intensywnej aktywizacji społeczeństwa polskiego nie dokonało się. Rozwinięciu ideologicznemu ZAMP-owców, nie uzbrojeniu w przekonywujące argumenty, które by rozbiły i zdemaskowały podejmowane przez reakcję próby fałszowania naszej rzeczywistości, wyjaśniły sens istotny przemian, jakie dokonały i dokonują się w kraju. Złamać te bierność i pębdzić młodzież akademicką do aktywnego i pełnego włączenia się w wysiłek mas pracujących może tylko ten, kto potrafi plastycznie przedstawić im potęgę i rozmach naszych poczynań, wspólną wizję Polski, zmierzającej ku socjalizmowi.

Dlatego też należy udoskonalić naszą pracę szkoleniową, zaktualizować jej tematykę, znaleźć bardziej przyciągające, bardziej atrakcyjne metody, należy przenieść ją na ogół studentów za pomocą imprez artystycznych i masówki, gazetki ścisłej i szerokiej dyskusji nad sztuką teatralną czy filmem (chodzi o problemy społeczne, jakie sztuka czy film porusza), masowego odczytu znanego działacza, czy podsuniętej wysokowartościowej pod względem wychowawczym i literackim książki.

du na przygotowanie wysoko wykwalifikowanych kadr dla naszej, zmierzającej ku socjalizmowi, gospodarki i kultury. Po drugie — ze względu na przygotowanie „zmian” starych kadr profesorskich.”

Kol. Wróblewski omawia, jak dotychczas w organizacji wygląda sprawa postępow w nauce i stwierdza, że chociaż są one na ogół lepsze, niż u ogółu studentów, niemał się jeszcze niewystarczające, a szczególnie słabe, jeśli chodzi o przodowanie w nauce. Wspominając o zdarzających się faktach nadużyć przy egzaminach (zdawania przez „murzynów”), mówca stwierdza, że organizacja musi przełamać tolerancję ze strony ogółu studentów w tych sprawach i wypowiedzieć bezwzględna walkę tego rodzaju wypadkom. Jednocześnie wskazuje konieczność traktowania sprawy stosunku do nauki i kontroli postępow w nauce jako obowiązku organizacyjnego, przyjęcia z pomocą posiadającym zaległości i trudności przez stałą i systematyczną pracę zespołów samopomocy naukowej, organizowania korepetycji i repetytoriów, większego zainteresowania się instancjami organizacyjnymi wybijającymi się ZAMP-owcami oraz rozszerzenia aktyw i wciągania do pracy w aparacie organizacyjnym absolwentów, by stworzyć jak naj-



lepsze warunki dla łączenia pracy organizacyjnej z nauką.

Przechodząc do zagadnień związanych ze stosunkiem do stowarzyszeń ogólnostudenckich i do niezorganizowanych politycznie studentów, kol. Wróblewski mówi:

„Droga rozwojowa organizacji studenckich w Polsce szła po linii swobodnej reaktywizacji istniejących przed wojną stowarzyszeń. Część z nich, jak np. koła regionalne itp., nie mające do wypełnienia istotnych zadań na wyższych uczelniach, obumierała. Pozostałe rozwijały swą

działalność nadal, wchodząc do FPOS, która zmierza do dalszej normalizacji życia organizacyjnego studentów przez stworzenie Związku Studentów Polskich, organizacji o charakterze samorządowo - zawodowym. Słuszne żądanie zapewnienia politycznego kierownictwa i dobrej pracy w tych wszystkich stowarzyszeniach bardzo często wypaczaliśmy w wysięg o jak największą ilość obsadzonych miejsc, w komenderowaniu, a nie kierowanie tymi organizacjami, w przejmowanie ich funkcji.”

## Nie odrywać się od mas

Przytaczając fakty takich wypadków, referent stwierdza:

„Podstawowym zadaniem naszym na tym odcinku było eliminowanie i izolowanie grup reakcyjnych, natomiast przyciąganie do pracy, oddziaływanie i wychowywanie szerokiej rzeszy młodzieży nam nie wrogię, choć mającej jeszcze rozmaite opory i zrywając do nas nieufność, bądź też skutkiem swej nieświadomości politycznej wykorzystywanej przez reakcyjnych prowodyrów. Takie postępowanie miało nam służyć w budowaniu szerokiego frontu studenckiego. Wypaczenia, o których mówiłem, prowadziły do oddawania tych grup młodzieży pod wpływ reakcyjnej izolowania jej od mas studenckich. Dlatego też tam, gdzie jeszcze nie zostały sprowadzone, winno to być uczynione natychmiast. Właśnie w okresie odbywających się Rad Środowiskowych i Uczelnianych FPOS, nadających Federacji jeszcze bardziej reprezentatywny i ściśle związany ze studentem charakter, winniśmy pamiętać, by młodzież niezorganizowaną politycznie nie znalazła się w nich, jak i w Komitetach Środowiskowych i Uczelnianych oraz Prezydium Komitetów Środowiskowych FPOS.

\*

„Organizacja nasza, nie licząc ZAMP-owców, którzy automatycznie wstępując na wyższe uczelnie, przeszli do ZAMP-u, wzrosła od początku roku akademickiego o 50%. Ten zdrowy pod względem liczbowym i socjalnym wzrost organizacji wywołał w niektórych ogniwach obawy rozpylenia się i spowodował tendencje zahamowania go, wyrażające się w mechanicznym stosowaniu kryteriów pochodzenia klasowego czy urzędowania egzaminu z dojrzałości politycznej przy przyjmowaniu nowych członków. Tendencje i obawy całkowicie niesłuszne.

## Wzrost organizacji musi być wynikiem lepszej pracy

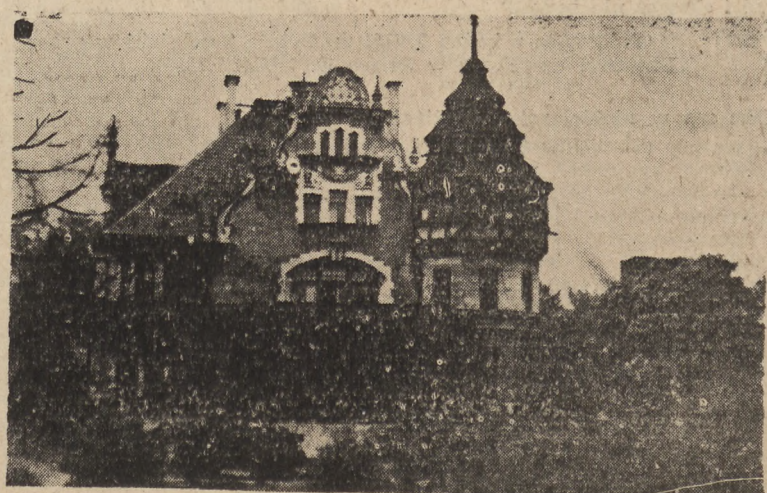
ZAMP co prawda jest polityczną, ale jednocześnie masową, bezpartyjną, ideowo-wychowawczą organizacją, co oznacza, że winien skupić ogół postępowej młodzieży akademickiej, którą w swoich szeregach winien wychowywać w duchu marksizmu-leninizmu. Oczywiście nie oznacza to, że mamy rozpocząć intensywną kampanię werbnkową, że mamy osłabić naszą czujność wewnątrz organizacji. Wzrost winien być naturalnym skutkiem naszej lepszej pracy i ciągłego oddziaływania organizacji. Winien on przede wszystkim odbywać się tam, gdzie ZAMP nie ma jeszcze dostatecznych wpływów, jako rezultat większej aktywności organizacji.

\*

Kol. Wróblewski omawia dalej rozmieszczenie sił organizacji w poszczególnych ośrodkach, kierunkach studiów i poszczególnych latach i zaznacza, gdzie należy zwrócić na organizację szczególną uwagę.

Z kolei przechodzi do omówienia pracy ZAMP na odcinku młodzieżowym i pozastudenckim, przedstawia dotychczasowe osiągnięcia i podkreśla konieczność jeszcze większej aktywizacji na terenie pozauczelnianym, a szczególnie, jeśli chodzi o pomoc ZMP.

„W części naszej organizacji istnieje jeszcze brak zainteresowania i niedocenianie wychowawczego znaczenia pracy na odcinku młodzieżowym, „inteligentki, drobno-



Przed wojną w pałacyku tym mieszkał Niemiec — fabrykant — dziś mieszczą się tu Łódzkie Kursy Przygotowawcze.



# „...Głodnych nakarmić, nagich przyodziać...”

MOTTO:

„...Cóż... dziwnego, że duchowieństwo... rozumie tak dobrze potrzeby ludu pracy, że jest wrażliwe na jego niedolę, że umie współczuć i zaradzić biedzie, że umiało nakłaniać do dobrego, by otwierali serca i kieszy dla ubogich...”

(Z listu episkopatu Polski. Kwiecień 1949).

## wiek XVI

„WÓJT:

Miły panie, my prostacy  
A co wiemy, nieboracy?  
To mamy za wszystko zdrowie,  
Co on (ksiądz) nam w kazaniu powie:  
Iż, gdy wydam dziesięcinę,  
Bych był nagorszy, nie zgine,  
A dam ci dobrą koledę,  
Że z nogami w niebie będę.  
Abo, gdy w obiad przybieży,  
A kukla na stole leży,  
To ją wnet z stołu ogoli,  
A mnie posypie kęs soli,  
Jakoby mnie negieć napadł.  
Mniema, bych już chleba nie jadł.  
Po tym mnie pokropi wodą,  
To już z Bogiem idę zgodą”.

(Mikołaj Rey z Nagłowic „Krótka rozprawa między trzema osobami, panem, wójtem a plebanem”. W Krakowie 1543).

## wiek XVII

Wygamiają od jabłek Adama na ziola,  
Z raju na świat, rzeki mu Bóg: W pocie twego czoła  
Bedziesz przywał chleba. Ach, biednieć go poca.  
Którzy, o ich własny sноп, ludzie po wsiach kłocą.  
Cóż, wyłazszy ubogich plebanów niewiele,  
Zaden osła dla chleba nie poci w kościele.  
Od wieku, rzeczysz, księża dziesięciny biorą,  
Starego to zakonu było manijera.  
Kmin, hanysa, miękka, ale pszenicę i żyta  
Żeby miał ksiądz wytykać, nikt się nie deczyta.  
To jest Boia, żeby ksiądz z ołtarza żył, wola —  
Rzecz kto. Odpowiadam: Z ołtarza, nie z pola,  
A dziś nie wolno chłopu, aże błą uszy.  
Walać z pola krwawej swojej prace, choć wysuszy,  
Póki jej ksiądz nie wytknie, póki nie przelicy  
I częstokroć w gnoj (chłop) pójdzie dla owej wytyczy.  
Często, dla kasze dziełem i kawalki chleba,  
Własną swęclę pracę krasieć oraczowi trzeba,  
Po staremu (cnotliwych nie kładą w to księży)  
Wziawszy decymę, słuź, krzest i grób mu spienięży.  
Pokój mają cnotliwi od takiej przywary,  
W tym tylko winni, że złych puszczają bez kary.

(Wacław Potocki „Dziesięciny” — z „Ogrodu fraszek”, wyd. dopiero w 1907 r.).

## wiek XVIII

„Nie skrupulizowali duchowni mieć wspanialsze pałace niż kościoły, sprzęty bogatsze niż kościelne aparaty, asystencje liczne, a ubogich jeszcze więcej po gnojach...”

(Stanisław Leszczyński „Głos wolny wolność ubezpieczający”, napis. ok. 1738 r.).

(Po kasacie zakonu Jezuitów w roku 1773):

„Ty powiedz, jaką krzywdę masz z takiej odmiany:  
Nie fryzujesz się dłużej, nie nosisz sutany.  
Intrakty znacznie większe niż wprzód posiadaś,  
Winko stare zapljasz i przysmaki jadasz.”

Cóż wskórasz, choć ten Zakon Jezuicki wróca?  
Rozumiesz, że się skarby rozdane powrócą?  
Nie ten to wiek, Łuski, świat był głupi wtedy,  
Kiedyście korzystali z ciemnoty i biedy”.

(Kajetan Węgierski (?) „Przestroga przyjacielska do księdza Łuski”, ok. r. 1780).

„Niechaj rząd nieużyteczne klasztory, wszystkie prebendy, altarie, kanonie i doktory, kolegiaty i infulaty, opaty, pralaty, — i tych, co są gdzieś w Turczach biskupami a chleb w Polsce zjadają, te wszystkie honory zyskowne, ale osoby nieużyteczne, a dzisiaj z przyczyny potrzebniejszych wydatków... szkodliwe, — w swoim kraju poznosi...”

(Ksiądz Stanisław Staszic „Przestrogi dla Polski”, 1790).

„Cóż mówić o duchowieństwie, tej pierwszej miast i miasteczek upadku sprężynie, mianowicie zaś o opactwach, probostwach, kanoniach, altariach, prebendach, mnichów różnych i mniszek w klasztorach, którzy znowu... tyle potrafiliby wymóc swoimi prawdami ewangelicznymi na nałomysłowych duszach chrześcijańskich, iż, gdzie przedtem był dom obrad miejskich lub szarów, tam dzisiaj z zajązdem dla gości austerla, a w publicznosci miejsce cudownymi edpustami i rzymakami indugencjami wstawione: gdzie były kiedyś osiadłe ulice różnych profesyj rzemieślników natłoczone, teraz ogród o kilku kondygnacjach cyfiersów, paulinów, dominikanów, franciszkanów, augustianów lub reformatorów: gdzie targ publiczny, teraz pełno sklepików i szynkowarów, z całym prawem do świętego należącego miejsca: gdzie dawniej młyn lub folusze, — dziś obszerny zwierzyńiec, stawy, albo z kaakadami sadzawki, duchownym poświęcone wygodom; zgola: gdzie niegdys miasto, dobrze osiadłe... dziś same tylko błogosławione mury i gęste kapliczki, a w nich po kilkadziesiąt, a przynajmniej kilkadziesiąt osób duchownych...”

(Starych uprzedzeń nowe rozstrząśnienie, do reformy rządu krajowego służące. Roku 1790”. Dzieło bezimiennie).

„Nie ma żaden monarcha, żaden udzielny pan, żaden skarb publiczny, ani mieć może tak pewne i niezawodne dochody, jakie mają księża. Ta kalkulacja duchowna i święta z prawa natury wypływająca, jest w skutku swoim pewna i niezawodna. Każdy, chcąc żyć, wprzód się redzić musi i tu zaraz opłaca się chrzest i wywód; każdy, przyszedłszy do lat, zmierzda do pewnego stanu, — więc skoro się żeni, opłaca zapowiedź, indult, słuź i znow wywód. Kleryk podobnie wszystkie poświęcenia, instalacje, dyspensy, sakry, a wszyscy, bez wyłączenia, umierając, śmierć, dzwoni, egzortę, eksportację, kazanie, kondukt, wigilię, mszę i grób opłacać muszą... Ksiądz bezwzględny i nieczuły na wszystko, ustawicznie woła: „zapłać, daj dziesięcinę, koledę, bo chrzczyć, wiązać, błogosławić, dyspensować i chować nie będę...”

(Publicysta z końca XVIII w. Cytuje Smoleński w pracy „Przewrót umysłowy w Polsce w. XVIII” 1891).

„Oko ma w niebie, rękę w bliźniego kieszeni...”

(Stanisław Trembecki o księdzu).

## wiek XIX

„...Tomek skończył, a ksiądz ze srebrnej tabakierki tabaki zajął i długą chwilę mijał...”

— Szóste: nie kradnij! — powiedział twardym głosem. — Galgany, ciągle wam to mówić z ambony, he! Pan Bóg was karze, bo

nie słuchacie Jego świętych przykazań. ... Ósme: nie mów fałszywego świadectwa przeciwko bliźniemu twemu. Nie mówisz, Baran, pacierza, nie pamiętasz, he! ... — Dziesięciny i powinności oddawać. Mam ci ciągle przypominać, czego Pan Jezus i święty kościół katolicki naucza, he!

— Ojciec najlepszy, krześcijanin jestem, do spowiedzi chodzę, na mszę świętą idę, ale zmiłowania przyszedłem prosić, bo mi dziecięta mra z głodu, a mnie już dur przychodzi do głowy; nie sypiam od ciągłej turbacji i rady dać sobie nie mogę. Zaborgowałem się..., sprzedawałem ostatnie szmaty, sprzedawałem proszaka, com miał ostatniego, i już teraz jestem na glanc, że tylko jedna kostucha ma co brać. Laboga, laboga! — szepnął ciężko — już dłużej nie zdzierzę, jak mi ojciec kochany nie pomoże, to już i umrzeć przyjdzie.

...Milczenie zawisło ciężkie, bo pełne rozbitych drgań i akcentów płaczów i skarg Tomkowych.

— W chałupie nie ma już ani okruszyny chleba, a dzieciśka tylko skwierczą — szepnął Tomek.

— Pojutrze odprawię na twoją intencję mszę św. do Przemienienia Pańskiego, może ci Pan Bóg przemieni.

... (Ksiądz) podszedł do wmurowanej w ścianę szafki, wyjął z niej ledwie rozpoczęty bochenek chleba i dał. Tomek dziękował mu z serdecznością i zabierał się do odciekcia.

— Czekaj-no, dam ci parę groszy, wiele nie mogę, bo to nie moje. — Wziął kupkę miedziaków w rękę i wyjął dziesiątkę. — Masz, moje dziecko, nie ma m w i e c e j, idź z Bogiem...”

(Władysław Reymont „Tomek Baran”. I wyd. 1897).

## wiek XX

„Może nigdy dotychczas nie stanęły przede mną z taką wyrazistością wspomnienia pierwszych tygodni obcoz w Brzezinkach, jak w chwili, kiedy wszedłem do baru dla robotników sezonowych w księżym majątku Nadziejowo, własności Poznańskiej Kurii Biskupiej

— Zapewne, to nie salony, — powiada ksiądz Wężyk, — ale żyć można.

Czy ks. Wężyk chciałby żyć choć jeden tydzień w warunkach tych robotników — wątpię. W przesiąkniętym brudem baru na przyczekach stojących jedna obok drugiej, na ślepie bez prześcieradeł, bez poduszek leżą ludzie, bliźni zażywnego księdza pralata Wężyka. Nie mają z czego jeść; nie ma miski na zmianę, nie ma kubków, nie ma garnków, nie ma drzewa na rozpalenie ognia — nio nie ma, jest tylko nędza, straszliwa nędza, brud i ubóstwo.

Władysław Banasiewicz powiada: — A ja pracowałem przez całą niedzielę, bo ksiądz kazał...

Nie tylko kował pracował, pracowali i inni, i ci folwareczni, i sezonowi. I jeszcze jedno: pracowali, bo pracowali przy niedzielni na księżowskim majątku, ale wypłacić — to im nie wypłacił!

...Nie wypłacili sum należnych zamiast kart odzieżowych, nie wypłacili za nadgodziny, nie wypłacili za urlopy (a urlopów nie dali!), nie wypłacili nawet należnej sumy na Wspólny Dom — sumy, na którą robotnicy pracowali samorzutnie przez 10 dni z rzędu po pół godziny dłużej, aby w Warszawie urosł Wspólny Dom, a nie po to, by rosło biskupie bogactwo. — Aż robotnicy mieli dosyć. Dosyć księzkowskiej dobroczynności, dość łaskawych stolówek i gorzkiego chleba, dość ciemnych, ohydnych nor i głodu dzieci...

Strajk... Dokładnie 9 maja, w 4 lata od chwili, kiedy powstała Ludowa Polska, robotnicy rolni księżego majątku nie wyszli do pracy...

...19-letniemu chłopakowi Alojzemu Kozakowi, który jest głową rodziny... należało się ćwierć miliona złotych... Pomyślcie, ile taki chłopak wraz z rodzeństwem musiał się napracować, aby wytworzyła się zaległość 250.000 zł. Za Alojzego 250.000 zł. ksiądz pralał jeździ samochodem.

...W księżym ogródku upajająco pachnie bez...”

(Z prasy polskiej, 13 maja 1949 r.).

POSŁOWIE

„przyszywał się on (lud) od w i e k ó w widzieć wśród siebie kapłanów, w swej doli i niedoli...”  
(Z listu episkopatu Polski, kwiecień 1949).

ST. KOWALEWSKI

rys. B. CZESZKO

## M G L A (III)

(ciąg dalszy)

Potem rozmowa nie kłóła się, wreszcie wszyscy zaczęli mówić gromadnie o swoich przypadłościach chorobowych. Wyjechały znowu dziesiątki terminów. Wybuchła zażarta kłótnia na temat wyższości jednego zaskrzyków nad innymi. Pacjenci dwóch sławnych płucników starali się nawzajem pogniebić ilością „fenomenalnych i cudownych” uzdrowień, dokonanych przez swych eskulapów.

Pożegnałem zebranych i udałem się do pokoju. Chciałem się dobrze wyspać po podróży.

Nazajutrz rano rozpoczęły się wstępne oględziny lekarskie. Brano mi próbki krwi do analizy, obejrzano dokładnie, wreszcie zaprowadzono do rentgena. Paru starszych lekarzy badało mnie gruntnie. Muszę przyznać, że miałem tremę. Denerwowałem się. Rentgen to tak jak sąd najwyższy. Tu zapada wyrok i nie ma już odwołania.

Lekarze mieli miny nieodgadnione. Mówili szeptem i coś sobie pokazywali palcami na ekranie. Probrowałem ich indagować, powiedzieli, że o wyniku dowiem się w gabinecie Naczelnego Lekarza. Kazali mi się ubrać. W gabinecie Naczelnego dowiedziałem się rzeczy raczej pocieszających. Opad krwi był niezły, prześwieclenie, oprócz licznych starych zwapnień, wykazało zagęszczenia w prawym szczycie. To nie poważnego. Dla likwidacji tych historii powinien mi wystarczyć mój urlop, jeśli nie — doktor obiecał wystąpić się o prolongatę pobytu w sanatorium.

Wróciłem radosny i pelen otuchy do pokoju.

„No, jak?” — zagadnął Sędzia.  
„Raczej niezły. Zagęszczenia w prawym szczycie. W ciągu sześciu tygodni powinno się zlikwidować i mogę wracać do pracy”.

Patrzyłem na twarze mych współlokatników. Spotkał ich zawód. Nawet nie potrafili zamaskować przykrości, jaką im sprawił mój optymistyczny ton.

Sędzia zaczął kasłać. Krztusił się, poczerwiał cały, oczy rozszerzyły się. Wreszcie przestał, sięgnął po kufel do odpluwania ślęmy.

„Taki los. Oklamują na każdym kroku. Zeżre nas to paskudztwo. A lekarze, cała medycyna... funta klaków nie warta”.

„Wierzy im pan?” — krzyknął do mnie. — „Bujda. Błaga ta ich medy-



wysyłają do domu. Niech umiera u rodziny. Wygodnie, co?”

Milezałem. Przyszan się, powiedziałem to z taką swadą, że i mnie ogarnęły wątpliwości, a mój optymizm zaczął się szybko ulatniać. Przyszedł mi z pomocą aplikant.

„Niech pan Sędzia nie straszy. Może rzeczywiście nie jest tak źle. Błady pan co prawda, ale to może z przepracowania. Ostatecznie, to co powiedzieli, do pewnego stopnia ich obowiązują”.

„Oszustwo!” — krótko ucisnął Sędzia.

Zaczeliśmy rozmawiać na różne tematy. Spytałem ich o gości, którego wczoraj poznałem w palarni

„To niepewny. Jakis nauczyciel z lubelskiego...” Tu siedzi, tak jakby nauczyciele nie mieli swoich sanatoriów. Podejrzany facet?” — zaczął Ospowaty.

„Przecież w sanatoriach dla nauczycieli może zabraknąć miejsca” — próbowałem wyjaśniać.

„Aha! Ostrożnie z takim. Mówię pa-

# Amatorska twórczość robotników

W przededniu 1 maja otwarta została i urządzona przez Komisję Centralną Związków Zawodowych I Ogólnopolska Wystawa Plastyków Amatorów. Poprzedziły ją pokazy eliminacyjne, zorganizowane przez OKZZ w 13 miastach wojewódzkich. Na wystawę ogólnopolską w Warszawie zakwalifikowano ogółem 542 prace 321 twórców.

Widza uderza wielka różnorodność treści i form, jaką przedstawiają zgromadzone dzieła. Olej, akwarela, gwasz, tempera, szereg technik graficznych i rzeźbiarskich — oto niektóre spośród wielu używanych przez artystów-amatorów technik plastycznych. Tematyka większości prac wykazuje, że dla twórcy-amatora sztuka nie jest ucieczką od życia rzeczywistego, ale dążeniem do wypowiedzenia w jak najpełniejszej formie piękna, wartości i walorów artystycznych dnia dzisiejszego. Ogromne bogactwo tematów i rodzajów malarskich zdradza wielkie zasoby fantazji i pomysłowości twórczej.

Pośród wielu prac, zasługujących na bliższą uwagę, wymienimy kilka najważniejszych, do których należą dzieła Karola Leksego — górnik z Bytomia (rzeźba „Rębacz i ładcowacz” oraz obrazy „Odlew płyty w stalowni”, „Brama huty Pokój”), Karola Czapki —

ślusarza z Krakowa („Georginie”, „Nad Wisłą”), Jana Bułata — robotnika relnego („Orka”, „Napał hilerowski”), Jana Kazimierskiego — również robotnika relnego („Złnwa”, „Miasto fabryczne”, „Śleńce”), Franciszka Pupacza — kolejarza („Dworzec morski”, „Rybacy”). Ciekawe są akwarele urzędniczek Kamili Pietkiewicz, których tematy zaczerpnięte zostały z wojennej tułaczki autorki po Blichem Wschodzie. W dziale rzeźby niezwykłą ekspresją nacechowana jest „Kobieta z dzieckiem” Barbary Strassburger. Uwagę zwiedzających przyciągają nowe prace znanego z wystawy zimowej górnik, Teofila Ocłepki („Madagaskar”, „Suche drzewo”, „Narodziny człowieka”).

Robotnik-artysta w przeciwieństwie do wielu kolegów „po pędzu”, plastyków-zawodowców nie ucieka przed życiem, ale idzie mu naprzeciw, wciągając do sztuki trud codziennej pracy, wysiłek odbudowy, sprawy i zagadnienia związane z budowaniem nowej rzeczywistości.

Zapewne — spotkamy się na wystawie z niejednym dziełem mniej uduchowionym. Ale w większości prac na niej zgromadzonych — porywa widza twórcy rozmach artystów, zwycięsko zmagających się z trudnościami formalnymi.

KAZIMIERA KOSIŃSKA



H Joskowicz — retuszer Zw Zaw, Prac. Poligraf. „Fragment Wrocławia” (temperatura)

nu. Jużesmy kiedyś z nim pogadali. Brzydko pachnie”.

„No, no...” — łagodnił aplikant Modrak. „W każdym razie był parę lat w Oświęcimiu”.

„To oświęcimia?” — zdziwiłem się.  
„Tak. Był w obozie. Ale co było, a nie jest... Oświęcim! Ja też byłem więzieniem. Wiem, znam to. To inna para kaloszy... Ale co teraz facet robi? — atakował Ospowaty.

„Mówili panowie, że jest nauczycielem”.

„O, właśnie. Nauczycielem. Żeby pan słyszał, gada nie często, ale raz puścił farbę”.

„I co?” — wymamrotał Sędzia.

„Czerwony...” — wymamrotał Sędzia.

„A wam mówię. Węszy” — rzucił Ospowaty.

Aplikant się skrzywił.

„Nie wiadomo. Był w łagrze, ma dziury w płucach. Na jedno mu poszła odma, na drugie nie. Podobno mu mają robić plastykę na to drugie”.

„Niech pan nie broni. Ja już wiem, ja czuję. Mam cholernego niucha”. — Ospowaty był bezwzględny.

„A ten pan Adaś?” — zagadnąłem.

„O, to co innego. Pierwszorządny gość. Kończy przyrodę na uniwersytecie”.

„Student?” — spytałem.

„Tak, teraz przerwał studia. Tu jest. To ciekawy człowiek. Wartościowy. Bardzo wartościowy”.

Widać było, że miał na koncu języka jakieś określenie, które by uwiódło go do siebie. Widać było, że miał na koncu języka jakieś określenie, które by uwiódło go do siebie. Widać było, że miał na koncu języka jakieś określenie, które by uwiódło go do siebie.

Gdy szliśmy na obiad, Sędzia, podobnie jak wczoraj, wziął mnie konfidencko do boku.

„On go bardzo nie lubi” — wskazał na Ospowatego. — „Kiedys się zgadło przy kolacji. Tamten był parę lat w Oświęcimiu. Uniósł się w dyskusji, powiedział, że trzeba zaprowadzić porządek wśród Związku Więźniów. Odzielić pszenicę od kukułki. Tych, co siedzieli za szaber, od tych, co za konspirację. Banasiewicz to sobie bardzo wziął do serca. Teraz ma tamtego na oku”.

Po obiedzie poszedłem na leżak i piasek do Ciebie. Nie wiem, czy będziesz zadowolony z tej bazgraniny. Zebrało się tego sporo, ale chciałem ci opisać ten „ogród udręczeń”, w którym znalazłem się na czas sześciu tygodni. Taki będzie mój pobyt. Tak mi wszystko wygląda. Za parę dni napiszę Ci znowu. Na razie czekam na Twój list.

Z.

×



# Opowiadania Maupassanta \*

**OPOWIADAŃ** Guy de Maupassanta nie mogło zabraknąć w wydawanych po wojnie wznawianych po francusku; ten mistrz małej formy wydał nam się obecnie, obok niektórych powieści społecznych Zola, na mienniejszą pozycję naturalistycznej epoki. I to zapewne dlatego, że dla Maupassanta naturalizm był przede wszystkim formą spontanicznego poglądu na świat, nie, jak dla Zola, estetycznym kanonem powieści, artystycznym zastosowaniem „niewzruszalnych” praw rozwoju ludzkiego, praw dziedzicznej walki o byt, rozwoju gatunku — jednym słowem, przeniesionych na luzkie społeczeństwo zasad rozwoju przyrody. W powieściach Zola często widzimy, jak autor dostosowuje własne obserwacje do powziętych z góry założeń; wyraża się to przede wszystkim w uporczywym poniżaniu człowieka, wywołaniu jego najbrudniejszych stroni; — u Maupassanta rozkład blasków i cieni, jeśli wypada na korzyść tych ostatnich, zawsze jest umietywowany i życiowo i artystycznie.

Czytelnika, który by zadał sobie trud porównania prozy naturalistycznej, a w szczególności nowel Maupassanta, z twórczością wielkich realistów poprzedniego pokolenia, uderzyłby chyba najbardziej fakt zwrócenia pola zainteresowań powieściopisarza. U Balzaka np. głównym celem jest nakreślenie wielkiego fresku społecznego, główną treść bohaterów jest awans społeczny — w bardziej popularnym określeniu: zrobienie kariery. Tego rodzaju tematyka, choć da jeszcze u Zola świetną charakterystykę karłowatemu „Germinal”, należy wśród naturalistów do rzadkości. Jej miejsce zajmuje u Maupassanta studium rodziny i studium miłości, studium, jako nieubiegana, fatalna siła biologiczna. Taki naturalizm, nie zracając bynajmniej związku z rzeczywistością, nie potrafi już dostrzec najważniejszych przekształceń, traci zdolność prawidłowej syntezy.

Spójrzmy teraz oczyma Maupassanta na społeczeństwo francuskie lat osiemdziesiątych ubiegłego stulecia. Widzimy przede wszystkim, że styl nowel dostosowany jest z mistrzowską precyzją do opisywanego środowiska; w tej tak jednolitej twórczości rozróżnić łatwo trzy typy nowel. Mamy więc nowele ironiczne, opisujące środowisko bogatej burżuazji paryskiej, wyższych urzędników, wreszcie rozmaitych zasobnych próżniaków; taki np. „Order”; celem życiowym pana Sacremont jest otrzymanie Legii Honorowej; chcąc się odznaczyć na polu kulturalnym, pisze rozmaite bardzo „naukowe” prace. Nic to

nie pomaga; ale pewnego wieczora, wracając nagle z podróży, zastaje w sypialni żony płaszcz z rozetką Legii; żona mu tłumaczy, że to nieposiadanie dla niego; w tydzień później rzeczywiście dostaje order; płaszcz należał do deputowanego Rosselina, który poruszył niebo i ziemię dla zatuszowania sprawy. Obie strony są zadowolone.

To nie jest satyra, to tylko ironia; Maupassant pokazuje podszewkę mieszczańskiego szczęścia, nie oburza się, demaskuje tylko głupotę i złudzenia. Nienawidząc zakłamania, ucieka do świata bar dziej prymitywnego, w którym głód, miłość i nienawiść nie potrzebują obsłonek fałszywej moralności. Jego nowele z życia chłopów i rybaków bretońskich są surowe, chłodne i suche, jak sprawozdania sądowe; same fakty. Widać, że Maupassant, który — jak sam się określa — „posiada pierwotne zmysły i uczucia, miarkowane przez rozumowanie człowieka cywilizowanego”, na wsi odżywa; jeden to z pierwszych przykładów ucieczki pisarzy z niemożliwego do zniesienia, kapitalistycznego „miasta”, do wsi, rzadzonej — jak sądzi — przez prymitywne ale szersze, „prawdziwe”, instynkty ludzi pozostających w bezpośrednim kontakcie z przyrodą.

Jest jeszcze jeden typ noweli, w którym autor wypowiada się najbardziej może bezpośrednio; określił ją dla wygody nowelą liryczną. Każdy prozaik ma w swojej twórczości taki ulubiony punkt, w którym staje się jakby poetą. Maupassant jest poetą niezawinionego cierpienia; większość spotykających ludzi nieszczęście spowodowane jest przez warunki społeczne, zła wola itd. — jednym słowem, przez rzeczy dające się naprawić, dające się choćby pomyśleć inaczej. Ale

nieuleczalny pesymizm Maupassanta idzie dalej; wyszukuje bohaterów, których sama przyroda, sam los biologiczny skazał nieodwrotnie na życie w cierpieniu. Życie, definiwane przez niezdeterminowanie i niezadanie; człowiek, który ujrzał w młodości „odwrotną stronę życia — tę złą — i nie widzi już jego dobrych stron”, pędząc życie w dobowolnej apatii i bezczynności; wreszcie i przede wszystkim kobiety odsunięte na zawsze od miłości — to tematyka, która mu jest najbliższa i do której najchętniej powraca.

Niewesołe wnioski wyciąga się z lektury tych nowel; esencję poglądów autora znaleźliśmy w symbolicznym opowiadaniu „Miłość” i w wielkim monologu, jakim jest „Samotność”; jesteśmy jeden od drugiego bardziej dalecy, niż gwiazdy najbardziej samotni zwłaszcza, gdy myśl jest niezgiebiona, w miłości „ludźmy się, że nie jesteśmy samotni. Ale tym straszniejsze jest przebudzenie!”

Nasz stosunek do Maupassanta? To przede wszystkim szkoła obserwacji, szkoła artystycznej selekcji faktów, zwięzłości i skrótu. Maupassant potrafił dwoma, trzema zdaniemśmi pojąć całą opowiedzianą poprzednio historię w krzywym zwierciadle, drobna anegdota scharakteryzować bohaterów lepiej niż inni całymi tomami analiz.

I cóż jeszcze? — Dużo prawdy o Francji lat osiemdziesiątych. Prawdy cząstkowej, zapewne, ale mocno przekonującej.

\*) Guy de Maupassant: Opowiadania. Warszawa 1949. Sp. Wyd. „Czytelnik”. Biblioteka w prenumeracie. Str. 277.

PAWEŁ BEYLIN

## FESTIWAL POLSKIEJ MUZYKI LUDOWEJ

Przez cały tydzień odbywały się w Warszawie koncerty polskiej muzyki ludowej. Przez estradę Filharmonii i Opery Warszawskiej przebiegały setki zespołów ze wszystkich okolic Polski; sala rozbrzmiewała chóralną pieśnią, tupotem tańca, oczy radowały się pięknym, błyskającym bogactwem kolorów strojów ludowych. Tydzień Festiwalu zabrał nam niemal całość folkloru polskiego. Parafrazując stare przysłowie: „Cudze chwalicie, swego nie znacie”, możemy stwierdzić

już, co posiadamy w zakresie twórczości ludowej.

A posiadamy bardzo wiele! Folklor polski należy do jednego z najbogatszych i najciekawszych w Europie. Ślady jego odnajdziemy w utworach wielu najwybitniejszych kompozytorów europejskich. Chopin i Szymanowski, nasi dwaj najwięksi muzycy, podnieśli polską muzykę ludową do dzieła o najwyższej wartości artystycznej. Mimo to aż do ostatnich czasów prawdziwa sztuka ludowa była stosunkowo mało znana. Kwiata natomiast typowa dla społeczeństwa kapitalistycznego moda na pseudo-ludową muzykę, skażoną i zatrutą wzorami trywialnej tanecznej muzyki miejskiej, produkowaną dla celów wyłącznie komercyjnych. W państwach kapitalistycznych zanik folkloru na rzecz płytkiej i taniej produkcji muzycznej miast jest zjawiskiem powszechnym.

Państwa ludowe nie tylko wskrzesiły i ożywiły samorodną twórczość artystyczną wsi, ale uczyniły z niej kryterium estetyczne w muzyce w ogóle. Z chwila, gdy dorobek kulturalny, a więc i muzyka, stały się własnością całego społeczeństwa, muzyka musi przemawiać językiem bliskim i zrozumiałym dla wszystkich. Elementy ludowe zapobiegają degeneracji i formalistomemu skostnieniu muzyki, są one również gwarancją rzeczywistego pojęcia muzyki z masami, co decyduje o jej wartości społecznej. Przykład największych muzyków świata w pełni potwierdza słuszność tej koncepcji.

Celem Festiwalu Muzyki Ludowej, zorganizowanego przez Polskie Radio oraz Ministerstwo Kultury i Sztuki, było właśnie pokazanie kompozytorom polskim bogactw możliwości tematycznych zawartych w folklorze polskim. Poza tym Festiwal w znacznym stopniu przyczynił się do spopularyzowania twórczości ludowej w społeczeństwie. Świadczą o tym powodzenie, jakim cieszył się przez cały czas trwania. Z drugiej strony umożliwienie zespołom ludowym występów w salach stolicy i większych miast Polski będzie dla nich niewątpliwą podbudką do dalszej wzmoczonej pracy.

Festiwal obfitował w wiele ciekawostek. Zobaczyliśmy na nim stare, sięgające kilku wieków instrumenty, jak używana w Wielkopolsce „Siersienka” czy obciążone owczą skórą „Dudy”, albo instrument zwany „Kozłem” z autentyczną kozłą głową. Instrumenty te posiadają dużą wartość zabytkową. Zadeklarowanie ich na Festiwalu świadczy, że starano się nadać mu charakter jak najbardziej autentyczny.

Wysiłki te zostały uwieńczone pełnym sukcesem. Rzadko która impreza na skalę masową była w Polsce w tym stopniu udana, co Festiwal Polskiej Muzyki Ludowej. Trzeba też podkreślić, że w ramach Festiwalu usłyszeliśmy również kilka audycji kompozytorskich — wokalnych i symfonicznych. Na koncercie kameralnym w sali OMCA wykonano pieśni kompozytorów polskich na tematy ludowe, z których do najciekawszych należały Lutosławskiego i Pamiłnika. Tego ostatniego usłyszeliśmy także „Symfonię Wiejską”, nagrodzoną na konkursie kompozytorskim, urządzonym z okazji Roku Chopinowskiego.

Alle o tym pomówimy innym razem.

Potem, gdy gra ustanie, będą znów szeptać i syczeć po kątach. Złocisz się, natrząsać i tryskać jadem na cały świat.

Nasze sanatorium stoi dość daleko za miastem. O jakieś sto metrów od sanatorium, w niewielkim drewnianym budynku znajduje się sklepik. Sklepik żyje z pacjentów sanatorijskich. Chodzą tam wszyscy. Są papierosy krajowe i zagraniczne, cukierki, czekolada, jajka, masło, wędliny. Wina owocowe. W wielkiej tajemnicy można się napić wódki, zaufanym dają także na wynos. Objaśnił mi o tym Ospanat. Liczył, że będzie miał partnera w przypianiu do poduszki. Był bardzo rozczarowany moją odmową.

Przez te dwa tygodnie pobytu byłem zaledwie trzy razy w mieście. To dość forsowna wycieczka.

chę na fortepianie, potem zaczynają się seanse kanapkowe.

„Pse życie” — mówi Ospanat.

„Czuje, jak mi się tam wszystko drze na strzępki” — mruczy Sędzia i wybuch ostrem, suchym kaszlem.

Pan Adaś snuje się cichy i dyskretny. Lekko skrzypia jego eleganckie, oficerskie buty. Czuję nas „Camelami”.

Panna Hanka patrzy na niego bez przerwy szeroko otwartymi oczyma.

„Ję ojców ma restaurację we Wrocławiu. To ciepła panienka, w sam raz dla Adasia” — szepce mi poufale Sędzia.

Alle Pan Adaś zdaje się nie spoznać

gać spojrzenia panny Hanki.

Ospanat znowu zaczyna:

„Byłem w mieście. Patrole chodzą gęsto. Milicja i wojsko. Wczoraj była podobno potyczka. Dwóch milicjantów zabił, paru rannych”.

Pan Adaś zaciąga się papierosem. Po

tworzy przemiana mu ledwo dostrzegalny grymas.

„Krew się leje. Ostatecznie w tej

milicji też Polacy” — mówi powoli Sędzia.

Aplikant Modrak zrywa się z kanapki.

„Co też Sędzia! Co też Sędzia! Zna-

łazi sobie Sędzia Polaków!”

„No, jednak...” — słabo oponuje Sędzia.

Ospanat się uśmiecha. Przyryka powieki, pomiędzy nimi oczy zdają się

lśnić jak dwa ostre noże.

Wtedy zaczyna mówić Pan Adaś:

„Świat nie może istnieć bez walki.

Nieustanna walka gatunków odhyla się

w naszych oczach. Giną i powstają ca-

łe narody. Rasy mocniejsze i warto-

ciowsze opanowują rasy słabsze i mniej

wartościowe. Tamci próbują różnych

tricków, chcą się bronić. Komunizm.

Chcieli by rozsądzić kulturę zachodnią.

Alle nie będą w stanie. Misja cywiliza-

cyjna...”

Widać przez oszklone drzwi, jak ko-

rytarzem przesuwają się postać Nauczyci-

ciela w czarnym garniturze. Wtedy Pan

Adaś milknie. Chwilę narzeka na ból

zrostów. Nauczyciel nie pojawia się.

Pan Adaś kontynuuje wykład o misji

cywilizacyjnej. Oczy jego chwilami zda-

ją się nieprzytomne, chwilami zaś wpi-

ją się uporczywie w oczy siedzących. I

ja spotykam ten jego zbity wzrok. Nie

lubię takich spojrzeń.

Już od tygodnia nie widzieliśmy

słoneca. Czekam na zdrowie. Czekam na

słonece. Z dnia na dzień uczę się tej

najtrudniejszej i najsukuczniejszej dys-

cypliny — cierpliwości. Pozdrawiam

Cię serdecznie. Niedługo napiszę.

(c. d. n.) Z.

# Jedna cegła — jeden uśmiech

Piosenka z „Suity pokoju”

Muzyka: Stanisław Prószyński

Słowa: Tadeusz Marek

Wesoło.

FORTEPIAN.

1. Jedna cegła, je-den uśmiech. 2. ceg-Ta - trzy uś-

1 uśmiech. bo o przyszłość i-dzie spra-wa. Robot-ni-kom wolna droga. z ru-in 2. miechy, nawet cztery, tak ra-dos-nie, z pracy, pieśni i za-pa-lu dom za

1. wstaje już War-sza-wa. Jedna cegła. dwa uśmiechy, wyty-cza-my bieg ul- 2. domem w oczach rośnie. Pracuj-je-my uśmiech-ni-ci, uśmiech z pracą nam się

1. li-cy. Dzwonią kielnie, biją mło-ty, dom buduj- ją ro-bót-ni-cy. 2. Jedna 2. zma- Wstę-g Wrocław, i War-sza-wa, rozkuta- ją wszystkie miasta.

V FINE.

## Walka z analfabetyzmem rozpoczęła

Statystyki przedwojenne podają, że około 34% kobiet wiejskich było w okresie 20-lecia analfabetkami. Tak spełniała swoje zadania „oświata ludowa” państwa sanacyjnego. Podatna na działanie zabobonu ciemnota była na rękę ówczesnym siłom panującym.

W dniu 7 kwietnia 1949 r. wyszła ustawa o służbie społecznej do walki z analfabetyzmem. Pierwszy raz w historii Polski sprawa analfabetyzmu ujęta została ustawą, pierwszy raz w sprawie tej zaangażowane zostały najwyższe organy władzy.

Plan tej szeroko zakrojonej akcji oświatowej przewiduje wypełnienie analfabetyzmu w przeciągu 3 lat. Dla wypełnienia tego zadania utworzone zostanie na terenie całej Polski 15.000 kursów, na których ma przejść przeszkolenie 225.000 analfabetów. Akcja ruszyła z miejsca: w samym Tygodniu Oświaty, Książki i Prasy utworzono 3.063 kursy. Do pełnienia służby w ramach walki z analfabetyzmem może być powołana każda osoba posiadająca odpowiednie kwalifikacje. Służba ta jest płatna, trwa sześć miesięcy i nie może przekraczać 12 godzin zajęć tygodniowo. Ośrodkiem dyspozycyjnym są Komisje Wojewódzkie (Powiatowe, Gminne, Zakładowe) do walki z analfabetyzmem.

W akcji zwalczania analfabetyzmu nie może zabraknąć Kół Naukowych Wyzd. Humanistycznych.

Jedna cegła — jeden uśmiech, bo o przyszłość idzie sprawa. Robotnikom wolna droga, z ruin wstaje już Warszawa.

Jedna cegła — dwa uśmiechy, wytyczamy bieg ulicy. Dzwonią kielnie, biją młoty, dom budują robotnicy,

Jedna cegła — trzy uśmiechy, nawet cztery — tak radośnie, z pracy, pieśni i zapalu dom za domem w oczach rośnie.

Pracujemy uśmiechnięci, uśmiech z pracą nam się zrasza. Wstaje Wrocław i Warszawa, rozkwitają wszystkie miasta.

## Poznajmy malarstwo rosyjskie

Jeszcze w styczniu pisaliśmy o organizacji wystawy przedrewolucyjnego malarstwa rosyjskiego w republikańskiej najciekawszej dziedzinie w Galerii Tretjakowskiej w Moskwie. Do połowy maja trwały przygotowania: oprawa 64 dużych i doskonałych technicznie barwnych reprodukcji, opracowanie broszurki-przewodnika po wystawie, wreszcie sprawy organizacyjne.

Otwarcie wystawy w Warszawie odbyło się w dniu 17 maja br. Za trzy tygodnie wystawa wyruszy w objazd po całej Polsce, a zatrzymać się będzie w świetlicach akademickich, fabrycznych i w domach wypoczynkowych. Przy okazji warto przypomnieć historię kompletnie reprodukcji składających się na ca-

łość wystawy. Są one darem grupy studentów polskich, kształcących się w Moskwie. W liście, dołączonym do przesyłki, nasi koledzy piszą:

„Proponujemy urządzenie wędrowną wystawę. — Nasza młodzież tak mało wie o Związku Radzieckim, jego literaturze, sztuce. Uważamy, że urządzenie wystawy z dobrymi referatami i przewodnikami po wystawie przyczyniłoby się do bliższego zapoznania się z kulturą Związku Radzieckiego. — Wysyłając reprodukcje malarzy przedrewolucyjnych chcemy, by młodzież nasza wiedziała, że Lenin, Stalin i wielu bojowników o wyzwolenie proletariatu — nie przypadkiem wyrwali w kraju, którego całe pokolenie walczyło z uciskiem człowieka przez człowieka. Ta walka m. in. przejawiała się w malarstwie.

Chcielibyśmy, by wystawa trafiła do wszystkich domów akademickich, świetlic studenckich, domów wypoczynkowych, by przyczyniła się do zrozumienia roli Związku Radzieckiego, który na czele z WKP(b) broni praw mas pracujących całego świata”.

Zyczeniem kolegów z Moskwy stało się zadość. Wszystkie otrzymane przez Z. G. ZAMP reprodukcje są już oprawione w jednakowe ciemnobrązowe ramy. Został wydrukowany specjalny przewodnik, opracowany przez kol. L. E. Stefańskiego, zawierający cytowany list kolegów-oficeredawców, dzieje Galerii Tretjakowskiej oraz popularny skrót historii malarstwa rosyjskiego. Przewodnik ma formę małej książeczki i kosztuje tylko 10 zł.

Na zakończenie zdradzimy naszym czytelnikom sekret podsłuchany w Zarządzie Głównym ZAMP-u. Wystawa przedrewolucyjnego malarstwa rosyjskiego jest pierwszą z będącego w przygotowaniu cyklu trzech wystaw. Prawdopodobnie już niedługo będziemy mieli możliwość podziwiać wystawę malarstwa z okresu Rewolucji, a następnie wystawę współczesnego malarstwa radzieckiego.

Tymczasem czekajmy cierpliwie na przyjazd pierwszej!



# Oświata – dźwignią socjalistycznego rolnictwa

(Z notatnika studenta, uczestnika wycieczki na Ukrainę Radziecką)

Ogromne osiągnięcia socjalistycznego rolnictwa na Ukrainie stają się w pełni zrozumiałe, jeśli uwzględnimy warunki, które je umożliwiają. Dzielać się wrażeniami i spostrzeżeniami z pobytu na Radzieckiej Ukrainie postaram się scharakteryzować organizację szkolnictwa i oświaty rolniczej, które zdecydowały o poziomie rolnictwa ukraińskiego.

O wadze, jaką przywiązuje socjalistyczne państwo do szkolnictwa, świadczyć chociażby liczby dotyczące wyższych szkół rolniczych. Przed

## NOTES MEDYKA

„LUBA JA WZDYCHAM: pamięć niebieskiej pieszczoty trują mi okropnego rozmyślenia chwile...” — Rzec przesta, literatura nasza byłaby pozbawiona tego pięknego sonetu, gdyby Wieszczy nie miał możliwości wdychania, np. na skutek porażenia ruchów przepny, która, jak wiadomo, jest niezbędna do tej romantycznej czynności. Znacznie gorzej przedstawia się sprawa, gdy ktoś przestaje nie tylko wdychać, ale i oddychać z powodu porażenia znajdującego się w rdzeniu przedłużonym środka oddechowego, co naśladować może po przedawkowaniu środków narkotycznych, zatruciu alkalidami, wylewie krwawym itd. — w ogólności: po zadziałaniu na ów ośrodek czynników szkodliwych.

W tych wypadkach pobudzamy ośrodek oddechowy drogą wstrzykiwania odpowiednich leków, drogą podawania dwutlenku węgla w powietrzu lub w tlenie, oraz — jak powszechnie wiadomo — stosujemy tzw. sztuczne oddychanie. Nie trzeba być medykami, by wiedzieć, że pełga on na wykonywaniu koniecznych chorego przestych ruchów, mających na celu mechaniczne zwiększenie i zmniejszenie pojemności klatki piersiowej, a więc i płuc.

Bardziej skomplikowany, lecz podobno dogodniejszy sposób wykonywania sztucznego oddychania podał niedawno dr Sarnoff („LA PRESSE MEDICALE” Nr 22, 1949). W przypadkach porażenia ośrodka oddechowego wywołuje on ruchy oddechowe przepływem drogi naczyń podrażniając elektrycznymi nerwami przepłonu (n. phrenicus). Elektryczną przeprowadził dr Sarnoff bądź na nerwie obwodowym, bądź po prostu — i ten właśnie sposób wróży większe nadzieje dla lekarzy praktyków — pośrednio, na skórze szczy w miejscu odpowiadającym rzutowi przebiegu nerwu. Regulacja natężenia i rytmu pobudzeń elektrycznych pozwala nawet po całkowitym ustaniu oddechu uzyskać oddychanie o dowolnym tempie i głębokości i utrzymywać je przez 72 godziny.

Nowy sposób nie powoduje żadnych powikłań ani dolegliwości, o czym świadczy wypowiedź pierwszego uratowanego tą metodą pacjenta, który podobno po odzyskaniu przytomności stwierdził, że od czasu powstania reżimu ministra Mecha, po raz pierwszy oddychał swobodnie przez cały dzień.

Rewolucją Październikową na terenie Rosji działało zaledwie siedem wyższych uczelni rolniczych i dziewięć fakultetów rolniczych z 7890 studentami. Obecnie na samej tylko Ukrainie czynnych jest 29 wyższych uczelni rolniczych z 34 tys. studentów.

Szeroko rozbudowane wyższe, średnie i niższe szkolnictwo rolnicze oraz powszechne przysposobienie agrotechniczne przygotowują liczne fachowe kadry pracowników gospodarstw spółdzielczych, majątków państwowych, instytutów naukowo-badawczych, stacji maszynowo-traktorowych, stacji doświadczalnych, administracji rolnictwa oraz nauczycieli wszelkich typów szkół rolniczych.

Wyższym szkolnictwem rolniczym na terenie Ukrainy zarządza Ministerstwo Szkół Wyższych. Podczas naszego pobytu na Ukrainie zwiędliśmy jedną z wyższych uczelni rolniczych — Instytut Rolniczy w Kijowie. Działa on już 50 lat. Zabudowania i urządzenia tej uczelni zostały niemal zupełnie zniszczone podczas wojny, lecz prace nad odbudową i rozbudową dobiegają już końca.

Rektor i profesorowie zapoznali nas z organizacją i pracą uczelni. Pod względem organizacyjnym Instytut przypomina nasze wyższe uczelnie rolnicze. Instytutem kieruje rektor z zastępcą, rada uczelni i dziekan. Młodzież obojga płci może się kształcić w Instytucie kijowskim na pięciu wydziałach: agronomii, agrochemii i gleboznawstwa, ogrodnictwa, mechanizacji rolnictwa i elektryfikacji wsi. W ramach poszczególnych wydziałów każdy ze studentów, począwszy od pierwszego roku studiów, obiera specjalizację, związaną z jedną z 31 katedr. Dla przykładu wymienię ich kilka: uprawa roli i roślin, hydrotechnika i melioracja, gleboznawstwo, chemia rolna, ochrona roślin, ekonomika i organizacja socjalistycznych przedsiębiorstw rolniczych, elektryfikacja socjalistycznego gospodarstwa wiejskiego i inne.

Osobliwością, w dużej mierze odznaczającą tajemnicę osiągnięć socjalistycznego rolnictwa, są praktyki — jedna z zasadniczych form nauczania, które obowiązują wszystkich studentów. Na pierwszym i drugim roku studiów studenci odbywają dwa i pół miesięczne praktyki w majątkach doświadczalnych szkoły, a III rok studiów 3-miesięczną i 4-miesięczną praktykę. Czwarty rok studiów spędzają słuchacze w gospodarstwach spółdzielczych, w majątkach państwowych lub w stacjach maszynowo-traktorowych. Praktyki są dozorowane i kierowane przez profesorów i naukowych pracowników uczelni. Taka organizacja praktyk pozwala zarówno studentom, jak i wykładowcom na skonfrontowanie wiedzy zdobywanej na uczelni z codziennymi doświadczeniami rolnictwa. Zadaniem praktyk jest równocześnie zapoznanie studentów z pełnią funkcji agronomów — praktyków z organizacji pracy i życia społecznego-oświatowego. W okresie praktyk zbierający przyszli agronomowie materiały do prac dyplomowych.

Wykwalifikowanymi kadrami, wychodzącymi z wyższych, średnich i niższych szkół rolniczych, gospodaruje Ministerstwo Rolnictwa. Bar-

dzo często zdarza się, że absolwenci zaangażowani są w charakterze pracowników w miejscach, gdzie odbywali praktykę. Gwarantuje to szybkie wrosnięcie pracownika w środowisko pracy i znajomość problemów lokalnych. Charakterystyczne jest również, że absolwenci wszelkiego typu szkół już na kilka miesięcy przed opuszczeniem zakładu naukowego wiedzą, gdzie będą pracowali. Dzięki temu mogą zapoznać się podczas studiów z przyszłymi placówkami pracy.

Agronomów i innych pracowników socjalistycznego rolnictwa cechuje doskonała znajomość zagadnień społecznych, politycznych i oświatowo-kulturalnych. Wiadomości z tego zakresu zdobywają przez katedrę marksizmu-leninizmu o dwuletnim kursie przez 4 godziny tygodniowo, przez pracę w Komsomole, w kołach naukowych i samorządzie na terenie szkoły. Podczas studiów młodzież bierze masowy udział w akcji popularyzacji wiedzy rolniczej wśród kolchoźników, przyczynia się do podniesienia poziomu ich oświaty politycznej przez odczyty, pogadanki itp. oraz organizuje imprezy artystyczne. Niezależnie od pracy końcowej absolwenci wyższych uczelni rolniczych piszą pracę dyplomową z marksizmu-leninizmu tj. z nauk społecznych.

Wszystkich studentów obowiązują znajomość dwu języków obcych. Przy Instytucie kijowskim czynne są lektoria języka angielskiego i niemieckiego.

Jeśli chodzi o warunki materialne, w jakich studiuje młodzież radziecka, to wielką wymowę posiada fakt, że studenci nie pracują zawodowo. Pozwala na to przede wszystkim fakt, że nauka jest bezpłatna, oraz szeroka akcja stypendialna. Wysokość stypendium waha się od 250 do 600 rubli. Dla informacji podaję, że miesięczne wynagrodzenie nauczycieli dziesięciolatki sięga od 1000 do 1200 rubli. Z tego widać, że pomoc studiującej młodzieży jest wydatna i jeśli w dodatku uwzględnimy ten fakt, że nie ma w naszym kraju burs, stołówek, pomocy w odczyty i wzięcie się pod uwagę trudności podrekrutacji i pomocy naukowych, to stwierdzić trzeba, że studenci radzieccy pozbawieni są podczas studiów trosk materialnych. Niezależnie od tego rodzina studenta otoczona jest opieką i pomocą ze strony zakładu pracy.

Kształcenie zatem nowych kadr fachowców ZSRR jest troską społeczną. Jest to możliwe tylko w ustroju socjalistycznym.

W takich warunkach wysokie wymagania, jakie stawia się młodzieży studiującej, są zupełnie usprawiedliwione i słuszne. Obowiązkiem studentów jest regularne uczęszczanie na wykłady i ćwiczenia. Zajęcia (wykłady i ćwiczenia) wypełniają studentów 6 godz. dziennie. Co semester odbywają się egzaminy ze wszystkich przedmiotów z wyjątkiem dyscypliny, w której student się specjalizuje. Egzamin z tego przedmiotu lub zespołu przedmiotów składa student po skończonym kursie. Jedną niedostateczną oceną pozbawia słuchacza stypendium. Rok akademicki w wyższych szkołach rolniczych rozpoczyna się w począt-

ku września, a kończy w początku maja, po czym słuchacze odbywają praktyki.

Instytut kijowski prowadzi również nauczanie korespondencyjne na wydziałach agronomii i mechaniki rolniej. Studia korespondencyjne trwają 6,5 roku. Korzystają z nich zawodowo czynni absolwenci technikum rolniczych. Podstawą przyjęcia na studia korespondencyjne jest egzamin, jaki obowiązuje normalnie studentów. Studenci ci przejeżdżają co kilka miesięcy do Kijowa na ćwiczenia laboratoryjne i konferencje z profesorami. Podczas studiów korzystają z ustawowych urlopów i ograniczonego wymiaru pracy. Po ukończeniu wydziałów drogą korespondencyjną przysługują im uprawniające normalnych studentów. Absolwenci otrzymują tytuły inżynierów.

Wśród licznej młodzieży studentek Instytutu Kijowskiego spotkaliśmy ludzi starszych. Byli to inżynierowie, którzy przybyli do Kijowa na kurs podwyższenia kwalifikacji zawodowej.

## Prace naukowe studentów radzieckich

Na 200 wyższych uczelniach Związku Radzieckiego rozwija się szeroka działalność naukowo-badawcza studentów, która objęła ponad 70.000 studentów. O zasięgu tych prac świadczą wyniki konferencji naukowych, jakie odbyły się w ciągu ostatnich lat w Moskwie, Leninogradzie, Kijowie, Tybelsie, Kazaniu, Świerdłowsku, Charkowie, Odesie, Lwowie i innych ośrodkach uniwersyteckich w ZSRR. Konferencje naukowe organizowane były z inicjatywą miejskich i okręgowych komitetów Komsomolu.

Na konferencjach w ubiegłym roku akademickim wygłoszono 1.500 referatów naukowych. Oto ciekawsze prace:

student Instytutu Górniczego Czuprunow opracował nowe ciekawe metody pracy w kopalniach, o wielkim znaczeniu praktycznym dla gospodar- ki;

student Uralskiej Politechniki Butorin opracował nową metodę wykrywania kobaltu. Metoda ta stosowana jest już w laboratoriach analitycznych w przemysle.

W Państwowym Uniwersytecie w Restowie studenci wydziału geologicznego pracują nad zagadnieniem praktycznego wykorzystania aluminium, wydobywanego w południowej i południowo-wschodniej europejskiej części ZSRR.

# O studenckich Kołach Rolników

W numerze 8 „Po prostu” poruszono zagadnienie pracy koła naukowego studentów-rolników. Zagadnienia tam omówione nie wyczerpują oczywiście problemu pracy takiego koła, dlatego chciałbym dorzucić do nich garść uwag, wydaje mi się — dość istotnych. Choć nie jestem studentem Wydz. Rolnego, przez dłuższy czas pracowałem w

# Kronika studencka

## KRAKÓW

Studenci interesują się żywo wyborami nowych władz koł naukowych. Ważne zebrania przy dużej frekwencji odbyły się już na kilku wydziałach. Wybrano zarządy w następujących kołach: Spółdzielców, Prawników, Polonistów i Sławistów, Filozofów i Filologów, Muzykologów.

10 b. m. odbyło się pierwsze zebranie Sekcji Zeglarskiej AZS. Na zebraniu tym członkowie dawnego Yacht-Klubu, AZS i AZM wybrali nowy zarząd składający się z 10 osób.

Muzyka i tańasy Wesołego Miasteczka ulokowanego w sąsiedztwie II Domu Akademickiego i Biblioteki Jagiellońskiej przeskakują studentem w nauce. KS FPPOS i Dyrekcja Bibl. Jag. zwróciły się do Zarządu Miejskiego z prośbą o przeniesienie do innej dzielnicy tej pożytecznej, lecz nie sprzyjającej skupieniu instytucji rozrywkowej. Niestety, ojcowie miasta, jak narazie, nie zarządzili jeszcze przeniesienia „Wesołego Miasteczka”.

Złośliwi twierdzą, że zostanie to dokonane dopiero w okresie wakacyjnym... kiedy studenci wyjadą na wczasy.

M. P.

## WARSZAWA

W roku akad. 1949/50 przy jednej z wyższych uczelni zorganizowane zostanie Studium Poradnictwa Zawodowego. Nauka na Studium trwać będzie rok. Program wykładów obejmie przedmioty lekarskie, fizjologię pracy, przedmioty psychologiczne oraz ćwiczenia praktyczne. W pierwszym roku przewiduje się przyjęcie ok. 30 kandydatów. Absolwenci Studium pracować będą w poradniach zawodowych, istniejących przy Urzędach Zatrudnienia.

## SZCZECIN

W dniach 12 — 16 bm. w obecności Kuratorów: prof. prof. Wendekera, Rosińskiego i Gładysza przeprowadzono wybory zarządów koł naukowych. W dyskusjach studenci zaapelowali do wykładowców o ściślejszą współpracę. Postanowiono wciągnąć wszystkich członków koł do aktywnej pracy.

Spółdzielnia pracy Inżynierów i Studentów Szkoły Inżynierskiej „Konstruktor” na walnym zebraniu dokonała nowego wyboru Zarządu i

Rady Nadzorczej. Spółdzielnia, zorganizowana w roku ubiegłym przez Studentów S. I., cieszy się zaufaniem zleceniodawców, czego dowodem jest ciągły jej rozwój. Dzień i przychylnemu ustosunkowaniu Rektora prof. Bagińskiego otrzymano przy Szkole nowy lokal.

„Wczasy letnie przeprowadzone przez ZAMP w bieżącym okresie wakacyjnym muszą objąć wszystkich ZAMP-owców S. I.” — taki cel postawił sobie Zarz. i Uczelniany, na posiedzeniu dnia 14 maja.

„Ed.”

## ŁÓDŹ

Na terenie Politechniki Łódzkiej prowadzone są roboty inwestycyjne, na które przeznaczono ok. 100 tys. zł. W ramach tych robót wykańczany jest gmach wydz. chemicznego. Znajdą tu pomieszczenia laboratoria chemiczne wydz. włókienniczego, chemicznego i elektrycznego.

Na terenie Politechniki Łódzkiej czyni również inwestycje Okr. Zarząd Przemysłu Włókienniczego, który z własnych funduszy buduje zakład technologii barwników i technologii włókien syntetycznych.

## KATOWICE

W gmachu Państwowej Wyższej Szkoły Administr. Gospod. otwarta została świetlica ZO ZAMP. W uroczystościach wzięli udział: rektor PWSAG, profesorowie, przedstawiciele ZO ZAMP z Cieszyzna, Gliwic i Rokietnicy, oraz liczne rzesze zorganizowanych i niezorganizowanych studentów. Po części oficjalnej odbyła się część artystyczna z udziałem solistów i orkiestry.

## GDĄŃSK

W Tygodniu Oświaty 3 zespoły studentów Państwowej Wyższej Szkoły Pedagogicznej i innych uczelni gdańskich wyjechały w teren, dając 5 występów artystycznych.

M. in. studenci udali się do wsi Stare Polaszki. Spotkali się tu z „miłym” przyjęciem miejscowego plebana, który oświadczył publicznie, że przybywają oni z „diabelskim programem”.

Studenci uprzątnęli własnymi siłami salę i zorganizowali występ. Sukces był olbrzymi, na występ przybyła cała wieś.

W czasie wyjazdów studenci zainteresowali się zagadnieniem analfabetyzmu na wsi i postanowili pomóc w jego zwalczaniu.

J. K. i B. Z.

## JERZY KRUPIŃSKI

# Węgierskie Collegia Ludowe (III)

PODSTAWOWĄ cechą collegiów węgierskich jest życie w zespole. Słuchacze w przeciwieństwie do naszych mieszkańców domów akademickich — nie traktują collegium jako hotelu, do którego przychodzi się spać i z którym mieszkańców nie łączy.

Mieszkańcy collegium tworzą zespół, w którym obowiązują pewne formy życia zbiorowego. Tak więc Zarząd collegium ustala porządek dzienny, który obowiązuje wszystkich członków. Porządek dzienny jest dyskusyjny i zatwierdzany na walnym zebraniu słuchaczy collegium; obowiązują on wszystkich. Pobudka, gimnastyka poranna, posilki, szkolenie ideologiczne, nau-

ka zespołowa i własna, zebrania organizacyjne, czas wolny — wszystko jest ujęte w ramy porządku dnia.

Może wydać się komuś, że traci to nieco koszarami, ale węgierscy koledzy twierdzą, że po pierwsze podstawowa różnica jest fakt, iż w koszarach regime jest narzucony, a w collegium sami ustalają tryb swego życia, a po drugie w ten właśnie sposób wyrabia się dyscyplinę pracy i wykorzystania się niezdrowe przerosty indywidualizmu. Musimy podkreślić, że rozkład zajęć obowiązuje nie tylko „szeregowych” członków collegium, ale i jego kierownictwo, i że żadnych wyjątków nie ma.

Tak np. w Segedzie w collegium medycznym pierwszy na gimnastyce porannej był zawsze dyrektor collegium, będący jednocześnie sekretarzem młodzieżowym miejskiej organizacji partyjnej. Celem kontroli punktualności, każdy jest obowiązany sam zanotować na odpowiedniej tablicy swe opóźnienie lub opuszczenie zajęć, a po miesiącu kontroluje się, kto najbardziej punktualnie stosował się do porządku dziennego.

Druga cechą życia zespołowego jest wzajemne oddziaływanie na siebie słuchaczy collegium, przede wszystkim w ramach zespołu pokojowego.

Wyżej pisałem o zebraniach krytycznych i samokrytycznych, na których członkowie collegium sami oceniali swą działalność, swoje postępy tak naukowe jak i ideologiczne, na których koledzy przez krytykę pomagali im dostrzec popełnione błędy, przezwyciężyć je, na których zachęcano ich do lepszych wyników. Jednakże wzajem-



ne oddziaływanie nie ogranicza się do półrocznych zebrań, ale „kollektyw pokojowy” ponosi odpowiedzialność za każdego swego członka, za jego opóźnienia w nauce, za niedostateczny rozwój ideologiczny, za ociąganie się w pracy organizacyjnej.

Najważniejszym bodaj zarzutem, z jakim może się spotkać słuchacz collegium to to, że oderwał się od zespołu. Ci, którzy nie umieją się podporządkować zespołowi, ci, którzy mimo pomocy kolegów, mimo przyjacielskiej krytyki, nie naprawiają swoich błędów, stawiają się sami poza nawias zespołu i zostają z collegium usunięci.

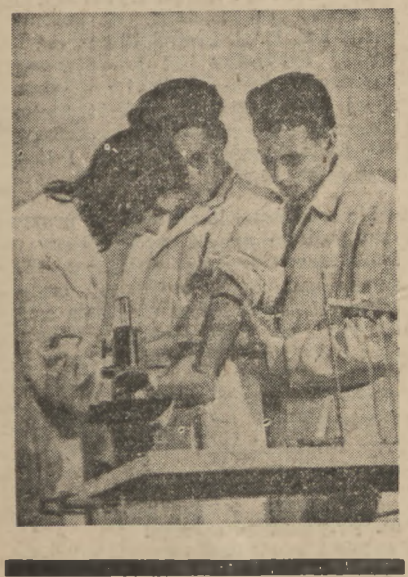
W ten sposób realizowana jest podstawowa zasada wychowania socjalistycznego — wychowanie w zespole, mająca na celu nie łamanie cech indywidualnych, ale naodwrot: ich rozwój we właściwym kierunku.

Dużą wagę przywiązuje się w collegiach do szkolenia ideologicznego. Również to szkolenie odbywa się w zespole. Program tego jest opracowywany przez Wydz. Wychowawczy Centrali Nekośu i ma na celu

przerobienie i przyswojenie marksizmu-leninizmu. Szkolenie jest pomyslane długoterminowo, aby absolwent uczelni był jednocześnie dojrzały politycznie i ideologicznie. Obecnie słuchacze studiują „Historię W.K.P.(b)” i „Zagadnienia leninizmu”.

Odbywa się to w następujący sposób. Codziennie rano w ciągu pół godziny obowiązują każdego samokształcenie ideologiczne wg nakreślonego programu. Byliśmy obecni na tych godzinach szkolenia ideologicznego i stwierdziliśmy, że wszyscy uczą się z zapałem, robią notatki, wyciągają itd. Raz w tygodniu odbywa się w ramach zespołu seminarium, na którym kontroluje się i pogłębia przyswojone wiadomości. W czasie półrocznych egzaminów, o których wyżej pisałem, słuchacz musi również wykonać się znajomością materiału. W ten sposób szkolenie ideologiczne traktowane jest na równi z nauką fachową i od członka collegium wymaga się zarówno dobrego postępu w nauce, jak i gruntownego poznania marksizmu-leninizmu.

(dok. nast.)





## KONKURS RYSUNKOWY ROZSTRZYGNIĘTY

Redakcja otrzymała ogółem 117 odpowiedzi na konkurs rysunkowy „Egzamin trzynastu”, w czym — niestety — tylko 6 całkowicie trafnych, 4 odpowiedzi z jednym stosunkowo nieznaczającym błędem oraz 11 odpowiedzi z jednym błędem poważniejszego kalibru lub dwoma błędami drobnymi.

Sąd konkursowy uważał nadto 2 odpowiedzi trafne, których autorzy otrzymali wyniki od członków redakcji.

Prawidłowe rozwiązanie konkursu podaliśmy przed dwoma tygodniami, dziś wyniki konkursu uzupełniamy listą zwycięzców i przyznanych nagród.

### Bezbledne odpowiedzi nadeslali:

**BANASIK TADEUSZ** — Kraków, WSNS, Wydz. Dziennikarski, rok III; otrzymuje: Feldman „Bismarck a Polska”, Putrament „Rzeczywistość”.

**CHYLIŃSKI ZDZISŁAW** — Wólka Książenicka k. Warszawy, UW, Wydz. Mat. Przyr. r. I; otrzymuje: S. Banach „Matematyka w zakresie szkół akademickich...”, Sayers — Kahn „Wielki spisek przeciw ZSRR”, Nałkowski „Medaliony”.

**KISZA JAN** — Wrocław, Polt., Wydz. Elektromech. r. I; otrzymuje: Zacharewicz-Zerebcow „Zasady radiotechniki”, Żeromski „Przedwiośnie”.

**NIEMCOWA ZIUNIA** — Cieszyn. WSGW, Wydz. Roln. r. I; otrzymuje: Ziemecki „Prawa natury. Elementy fizyki klasycznej i atomowej”, Kruczkowski „Pawie piora”.

**PESKA HALINA** — Kraków, U. J., Wydz. Mat. Przyr. (Zoologia), r. IV; otrzymuje: Poplewski „Anatomia ssaków”, t. I, II, III. Kruczkowski „Sidla”.

**PIASECKI ANDRZEJ** — Kraków Ak. Handlowa, absolw.; otrzymuje: Wilkowski „Elementy matematyki wyższej”, Tolstoj Al. „Droga przez mękę” 2 t.

Autorzy odpowiedzi z jednym „potknięciem” np. „prawo wojskowe” zamiast „cywilne”, przy innych odpowiedziach trafnych — otrzymują:

**DOMIŃSKI JÓZEF** — Gdańsk-Wrzeszcz, Wydz. Lekarski, r. I — Szymanowski — Ber „Zarys mikrobiologii szczegółowej chorób człowieka” t. I.

**GOŁYGOWSKI WIKTOR** — Łódź, Wydz. Mat.-Przyr., r. I. — Pogorzelski „Analiza matematyczna” t. II, III.

**MAĆZAK SŁAWOMIR** — Warszawa Politechnika, Wydz. Geodezji, r. I. — K. Bartel „Geometria wykresowa”.

**NIEMIEC JAN** — Wrocław, Polt., Chemia tech. r. IV. — Kamiński „Elementy chemii fizycznej”.

Wobec małej ilości trafnych odpowiedzi sąd konkursowy postanowił przyznać 11 nagród w postaci książek beletrystycznych autorem odpowiedzi z jednym błędem; są to kol. kol.:

MAREK BANCARZEWSKI, Pruszków, JAN DANIEL, Wrocław, WŁADYSŁAW EJSMONT, Gdańsk-Wrzeszcz; ZOFIA KOTER, Lublin; EDMUND MIKUCKI, Wrocław; HELENA MOLAKOWA, Warszawa; BAZYLI PŁOTNICKI, Wrocław, STANISŁAW PYCZEK, Gdańsk-Wrzeszcz, RYSZARD SKUPIEN, Wrocław; JAN STĘPIEN, Łódź; HENRYK ZIOŁA, Wrocław. — Otrzymują oni „Rzeczywistość” Putramenta, „Popiół i Diament” Andrzejewskiego lub jedną z powieści Kruczkowskiego.

Sąd konkursowy postanowił nadto przyznać nagrodę pocieszenia najmłodszemu uczestnikowi konkursu którym był kolega ZBIGNIEW KAPLAN, Gdańsk, ucz. VII kl. szkoły podstawowej. Nagrodą będą 2 książki młodzieżowe w wyd. „Czytelnika”.

Nagrody wysłane będą pocztą przed 31 maja. Prosimy o potwierdzenie odbioru przesyłek. Laureatom życzymy dobrej lektury, wszystkim pozostałym — szczęścia w następnym konkursie!

## Zjazd absolwentów W. S. G. W.

(LIST Z CIESZYNA)

W Cieszynie nad Olzą mieści się Wyższa Szkoła Gospodarstwa Wiejskiego, która szkoli fachowców — inżynierów rolników. Szkoła ta istnieje już 30 lat, a historię swą rozpoczęła w Bydgoszczy, walcząc od samego początku o prawa wyższej uczelni, które otrzymała dopiero teraz.

Więść o uprawnieniu absolwentów WSGW do tytułu inżyniera szybko roznieśli się po kraju, toteż zjechali eni w dniu 8 kwietnia br. do Cieszyna po odbiór dyplomów.

W związku z tym 8, 9 i 10 kwietnia odbywały się tu obrady I Ogólnopolskiego Zjazdu Absolwentów WSGW. Na uroczystość przybyli przedstawiciele Rządu z ob. wice-ministrem Krassowską, wicemin. Kowalewskim i wicewojewodą Arką-Bożkiem na czele. Po przemówieniach nastąpiło uroczyste rozdanie pierwszych dyplomów inżynierskich. Min. Krassowska wręczając je absolwentom podkreśliła, że Polska Ludowa żąda wzajemnie wyjątkowej pracy nad podniesieniem wydajności rolnictwa oraz nad poprawą doli chłopów.

Drugi dzień Zjazdu wypełniony był obradami i referatami na aktualne tematy z dziedziny rolnictwa. M. in. ob. dr Tepich mówił o wynikach obrad Ogólnopolskiego Zjazdu Zw. Samopomocy Chłopskiej, o spółdzielniach wiejskich i postępach techniki w rolnictwach radzieckich.

cz.

### Protest studentów austriackich

Związek Demokratycznych Studentów Austrii przesłał list otwarty do studentów uniwersytetu w St. Louis (dept. Missouri USA) protestujący przeciw prowadzeniu wykładow na ich uniwersytecie przez Kurta v. Schuschniga — człowieka, który swoją błędną polityką i współpracą z Hitlerem był jednym z sprawców „Anschlussu” Austrii w 1938 roku. Schuschnig jest na uniwersytecie w St. Louis wykładowcą... teorii „współczesnej demokracji”.

Fragment lektorium Biblioteki Zakładu Chemii Organicznej Uniwersytetu w Łodzi. Ej kolego! czy wolno palić w czytelni? Ładne porządki!



## Koła naukowe a reforma studiów na Politechnice Warszawskiej

W związku z ogólną reformą studiów wyższych szkół technicznych Politechnika Warszawska wkracza obecnie w nową fazę rozwoju. Życie akademickie tej uczelni uległo dużej zmianie.

Na konferencji prasowej rektor prof. Warchałowski oraz przedstawiciele kół naukowych poinformowali zebranych o znaczeniu reformy oraz nowych zadaniach, jakie stoją przed wykładowcami i studentami. Zasadniczym powodem reformy studiów stał się ogólny brak fachowców technicznych, potrzebnych do wykonania planów produkcyjnych i inwestycyjnych. Przewodnią myślą reformy jest skrócenie czasu trwania studiów podstawowych do lat trzech.

Studia będą dwustopniowe. Okres trzyletni, podstawowy, da absolwentom dyplom inżyniera, uprawnionego do podjęcia pracy w dziedzinie produkcji standardowej. W ten sposób przed zostaniem zasłonięci kadry inżynierskie warsztatowców. Dla uzdolnionych absolwentów istnieje możliwość kontynuowania dodatkowych studiów jeszcze przez dwa lata, już na prawach akademickich. Ukończenie drugiego etapu studiów daje w konkluzji dyplom magistra nauk technicznych. Absolwenci z tym tytułem będą mogli obejmować kierownicze stanowiska w produkcji i badaniach naukowych.

Pomocą w zrealizowaniu tak ułożonego programu stają się koła naukowe. Na Politechnice Warszawskiej jest ich w tej chwili 6; na każdym wydziale po jednym. Koła mimo licznych jeszcze niedociągnięć pracują na ogół dobrze. Studenci zorganizowali masowe samokształcenie poprzez zespołowe korepetycje, odczyty, filmy naukowe itp. Wykładowcami w ramach kół są studenci ze starszych lat, którzy za swą pracę otrzymują subsydia Ministerstwa Oświaty. Ponadto koła podjęły opracowywanie skryptów i podręczników z zakresu studiów na swych wydziałach.

Bardzo ważnym zagadnieniem jest uzyskanie przez koła naukowe obowiązkowych praktyk wakacyjnych. W związku z tym poszczególne koła nawiązują kontakty z terenem pracy zawodowej.

Studenci Wydz. Inżynierii otrzymają w bieżącym roku 50 praktyk od Min. Przemysłu. Urząd Pomiarów Kraju przyznał słuchaczom Wydz. Geodezji 60 praktyk, w tym 8 zagranicznych. Koła naukowe innych wydziałów otrzymają wykazy praktyk w najbliższym czasie.

Przeprowadzona ostatnio reorganizacja kół naukowych i wybór nowych zarządów pozwalają przypuszczać, że prace samokształceniowe w zespołach dadzą lepsze niż dotychczas rezultaty. Jednocześnie powiększa się znacznie liczba aktywnych członków kół. Najliczniejszym w tej chwili jest Koło Inżynierii (400 członków), posiadające 7 sekcji: konstrukcyjno-budowlaną, mostową, komunikacyjną, lotniczą, budownictwa sanitarnego, wodno-komunikacyjną i melioracyjną. Koło Geodezji zrzesza 212 członków w sekcjach pomiarów kraju i urządzeń rolnych. 300 członków Koła

Chemików pracuje w trzech sekcjach: chemii organicznej, nieorganicznej i inżynierii chemicznej. Najżywniejsze w dziedzinie samokształcenia i pomocy naukowych są Sekcje Elektryków. Ponadto istnieją na Politechnice Warszawskiej: Koło Mechaników i Związek Słuchaczy Architektury.

### 17.000 STUDENTÓW W BELGII

Belgijskie Min. Oświaty opublikowało dane o studentach, uczących się na wyższych uczelniach. Na uniwersytetach belgijskich zapisanych jest ponad 17.000 akademików, w czym Uniwersytet Brukselski liczy 3906 studentów, Gandawski — 2.460, zaś Leodyjski 3.054. W wyższych szkołach rolniczych oraz na Politechnice w Mons uczy się 750 studentów. 3496 studiują medycynę, 1919 prawo, 2952 humanistykę, a 5.404 nauki przyrodnicze.

## Problem kadr naukowych

(Dokończenie ze str. 1e)

Cyfrę, które przytaczam poniżej, są niewspółmierne z zapotrzebowaniem specjalistów, ale ważny pod uwagę, że z każdym rokiem będzie ich więcej, ważny pod uwagę, że nawet ta ilość, która wyjdzie wkrótce z uczelni, będzie poważnym zastrzykiem w niektórych dziedzinach życia naszego kraju. Absolwenci ZAMP-owcy to nie tylko specjaliści w swoich dziedzinach ale (tak przynajmniej być powinno) świadomi budownictwa podstaw socjalizmu w Polsce. Tym większa spoczywa na nich odpowiedzialność.

Według niepełnych danych, nie licząc częściowo Krakowa, a całkowicie nie licząc Łodzi i Poznania, polskie uczelnie wypuszczają w br. akademickim spośród członków ZAMP ponad 200 inżynierów — absolwentów politechnik i szkół inżynierskich, około 100 ZAMP-owców absolwentów szkół i wydziałów społeczno-politycznych, około 80 prawników, około 60 lekarzy, około 70 specjalistów w różnych dziedzinach gospodarki rolnej, około 20 weterynarzy, 160 handlowców, dwudziestu pedagogów.

Trzeba stwierdzić, że do tej pory gospodarka kadrami inteligencji ludowej mocno u nas szwankuje. Wielu kończących studia nie znajduje stanowisk, na których mogliby oni przynieść największą korzyść, które mogłyby dać im z kolei jak najlepsze warunki dalszej specjalizacji. Czy nie byłoby słuszne, aby poszczególne uczelnie przy współudziale ZAMP-u u bądź to drogą centralizacji, bądź to lokalnych kontaktów wchodziły w porozumienie z odpowiednimi instytucjami, zgłaszającymi zapotrzebowanie na specjalistów z przydziałem i skierowaniem na miejsce pracy?

Zagadnieniem tym powinni zająć się najbardziej do tego powołani

dyrektorzy administracyjni uczelni w porozumieniu z organizacją ZAMP-ową. W celu przyszłości z pomocą władzom państwowym w gospodarce kadrami absolwentów stworzony został w Dziale Kadr Zarządu Głównego ZAMP Referat Kadr Zawodowych, który sprawy te powinien centralnie załatwiać i rozstrzygać jak największą opiekę zarówno nad absolwentami, jak i nad studentami, pracującymi zawodowo oraz stypendystami różnych ministerstw i instytucji państwowych.

### STUDENCI PRACUJĄCY

Chciałbym zwrócić uwagę na jedną dziedzinę tego zagadnienia. Jak w rozmieszczeniu absolwentów, tak również w doborze stypendystów i pracowników do poszczególnych instytucji obserwujemy przeważnie bezplanowość i stosowanie pewnych schematycznych, sztywnych form. Chodzi o to, aby dobór taki nie był przypadkowy, aby uwzględnić możliwości przyszłej pracy stypendysty, czy pracownika w danej instytucji, aby uwzględnić obiektywne korzyści z pracy przyszłego absolwenta na danej placówce.

Bywa bowiem często tak, że nie, które instytucje idą po najmniej, sztywności, trzymając mocno za kłapy studenta, który z takich czy innych względów materialnych opadł przypadkowo do ich aparatu i nie biorąc pod uwagę, że obiektywne z punktu widzenia interesów produkcji, korzystniejsze było by przerzucenie pracownika na inną placówkę. Dlatego wydaje się konieczne, aby ZAMP głębiej wniknął w problemy pracy zawodowej studentów, aby brał szeroki i aktywny udział w planowaniu rozmieszczania studentów-pracowników i stypendystów.

### UWAGI KOŃCOWE

ZAMP-owcy absolwenci, którzy opuszczają w tym roku mury wyższych uczelni jako wykwalifikowani specjaliści z zasobem wiedzy fachowej i społecznej, to poważny wkład organizacji ZAMP-owej w dzieło budowy socjalizmu w naszym kraju. Trzeba dołożyć wszystkich sił, aby dzieło to nie zostało zmarnowane, aby absolwenci rozpełnili się bezcelowo i bezplanowo, aby znaleźli swoje właściwe miejsce w produkcji i w społeczeństwie.

ZAMP nie jest w stanie samodzielnie tego dokonać. Potrzebny jest tutaj jak najbardziej aktywny współudział odpowiednich władz państwowych. Potrzebna jest również wyjątkowa działalność naszych organizacji terenowych, uświadamiająca absolwentom konieczność wyjazdu na placówki, na których są oni najbardziej pożądanymi. Trzeba wytłumaczyć naszym młodym lekarzom, że powinni jeździć na wieś, — trzeba wytłumaczyć naszym młodym inżynierom, że placówki produkcyjne znajdują się nie tylko w Warszawie, Łodzi i Poznaniu, że poważne ośrodki produkcji znajdują się na t. zw. prowincji.

Wydaje się słuszne, aby, o ile czas na to pozwoli, Zarząd Główny ZAMP przy współudziale Ministerstwa Oświaty i innych resortów władzy państwowej zorganizował zjazd absolwentów ZAMP-owców, aby na zjeździe tym przedstawiciele państwa i przedstawiciele organizacji raz jeszcze uświadomili opuszczającym uczelnie studentom olbrzymi obowiązek i odpowiedzialność, jakie nakłada na nich władza ludowa.

ZAMP-owcy kończący w roku bieżącym studia, nie powinni zrywać więzi z organizacją i organizacja nie powinna przestać się nimi interesować. Wielu z nich, — szczególnie absolwenci wydziałów i szkół społeczno- i politycznych — powinno brać nadal czynny udział w życiu organizacji i w kierownictwie organizacji, traktując to wg. zainteresowań i możliwości jako swoją właściwie najbardziej produktywną placówkę pracy.

Zagadnieniem kadr zawodowych to sprawa bardzo poważna. Artykuł powyższy nie wyczerpuje całkowicie tego zagadnienia, niemniej winien on być bodźcem dla szerokiej planowej akcji usprawnienia gospodarki kadrami inteligencji ludowej, dla maksymalnego wykorzystania jej przedstawicieli w dziele realizacji wielkich celów i zadań społeczeństwa polskiego. W sprawie socjalizmu.

B. SZTATLER

## Piękne obietnice — smutna rzeczywistość

(Korespondencja własna z Włoch)

potrzebujących studentów; jest to suma nieosiągalna dla przeważającej większości obciążonych rodzinami urzędników włoskich. Propozycje choćby najbardziej wspaniałomyślne nie nie kosztują, jednak przynoszą popularność, można ich więc robić dowolną ilość. Taktyka ta jest całkowicie zgodna z linią postępowania opiekunów katolickich studentów — partii chrześcijańskich demokratów.

Premier De Gasperi nie żałował w maju 1948 r. solennych obietnic, według których rząd miał dokończyć wszelkich starań do poprawy krytycznej sytuacji finansowej uniwersytetów. Minister Oświaty (z tej samej partii) śmiało żądał od sejmu przełania sum budżetowych z Ministerstwa Obrony na Oświatę, twierdząc, że „książka i karabin są pojęciami przeciwstawnymi”. To tylko bardziej autorytatywne wypowiedzi z wielu innych głosów katolickich.

Lecz w osiem miesięcy po mowie Gasperiego senator chadecki przyznał, że wprawdzie rząd zmniejszył budżet wyższych uczelni, znalazł jednak „trudności budżetowe — nie skarzmy się”...

Lepiej nie wgłębiać się dalej w cały stek podobnie obłudnych, prawdziwie jezuickich obietnic i zaprzeczeń. Wystarczy, jeśli stwierdzić stan faktyczny — w roku akad. 1947/48 czesne na uniwersytetach włoskich stanowiło próg nie do przebycia dla studentów z innych klasy niż burżuazja.

Z początkiem roku 48/49 padło żądanie Ministra Oświaty podwyższenia opłat o 100 proc. Fala protestów urosła w odpowiedzi do strajków studenckich wszędzie tam, gdzie przeważała lewica, tam zaś, gdzie była ona szczególnie silna — do opanowania gmachów uniwersyteckich (jak np. w Genui).

Minister pozornie ustąpił, jednak odpowiedniego zarządzenia nie dołączaliśmy się... Dla zażegnania kryzysu finansowego trzeba było sięgnąć do kieszeni studenckich, co najdotkliwiej odczuili słuchacze wydziałów technicznych i medycznych. Na niektórych latach tych fakultetów opłaty za laboratoria podniesione zostały do 500 proc. opłat zaserwicznych.

Nie na tym jednak koniec. Ministerowi na pomoc przyszli sami studenci. Kto? — oczywiście katolicy. Federacja Studentów Katolickich Włoch — F.U.C.I. wystosowała do Ministra Oświaty list, w którym zwraca się wreszcie do niektórych kierowników organizacji studenckich tzw. „goliardi” o PODWYŻKĘ zasadniczych opłat i to nie mniej jak o 200 proc.

Ten niesłychany serwilizm i oczywista zdrada interesów studentów wywołały powszechną falę oburzenia.

Na koncie F.U.C.I. istnieje zresztą szereg innych „wyczynów”. Ta silna i, trzeba przyznać, dosyć prężna jak na stosunki włoskie organizacja — może poszczycić się metodami specjalnymi — jak wyjaśnia to załączona fotografia. Gdyby nie powszechna beznadziejność i bierność masy studenckiej włoskiej (w wyborach studenckich bierze udział przeciętnie nie więcej jak 35 proc. uprawnionych do głosowania) nie miała by ona nie do powiedzenia na wyższych uczelniach. Ze jednak tak jest, na Kongresie Narodowym — na ogólną liczbę 270 delegatów — posiadała ona około 100 głosów.

Niechęć do FUCI wśród większości studentów włoskich wynika z dwu powszechnych zjawisk. Pierwsze — to niechętny stosunek większości do jakiegokolwiek organizacji politycznej. Student włoski nie lubi „problemów”, uważa, że ma pełne prawo do bezstronnego życia, bo i tak dostatecznie ponurą koniecznością są egzaminy. Druga — to tradycyjny antyklerykalizm burżuazji włoskiej. Pozostawiając na boku powstały na skutek tego stwierdzenia pozorny paradoks wyborczego zwycięstwa chadeckich, któremu można by poświęcić cały artykuł, sięgnijmy do historii. Walka o wyzwolenie i zjednoczenie Włoch w XIX wieku była w znacznym stopniu walką z papieżem. Rok 1870 — zajęcie Rzymu przez wojska Wiktora Emanuela I — jest dziś uznany za datę Zjednoczenia Italii. Ciekawe, że to zarazem data początku innej tradycji włoskiej — antynarodowej tradycji młodzieży i ruchu katolickiego. W roku 1870 młodzież Akcji Katolickiej wystosowała list z gorącym protestem przeciw „pogwałceniu” państwa

papieskiego, potężnej forfecy sił wrogich zjednoczeniu ich ojczyzny. Za planem Marshalla, za paktem Atlantyckim stoją zatem we Włoszech nie tylko aktualne rachuby na „świętą wojnę” przeciw postępowi, lecz i tradycje oddanej Watykanowi części społeczeństwa włoskiego. Nie dalej jak rok temu profesor — wódz młodzieży katolickiej pisał, że „co nadchodzi godzina, w której Pan zgrupuje swe wierne armie do walki z antychrystem”...

Może powstać z kolei pytanie, jak potrafiła sobie zyskać FUCI dość znaczną ilość członków. Pierwszym czynnikiem jest baza organizacyjna — harcerstwo, prowadzone we Włoszech przez księży. Innymi czynnikami, które zyskują organizację członków, jest wyhodowany wśród młodzieży przez faszyzm, a obecnie gorliwie pielęgnowany, antykomunizm oraz zapożyczenie pewnych metod z faszyzmem.

Dla zilustrowania tego ostatniego przypomniać można wielki zjazd młodzieży katolickiej w Rzymie jesienią 1948 r. Ponad 100 tys. młodzieży zjechało specjalnymi pociągami (od czegoś klerykalny rząd) do Rzymu. Prawicowy lai-

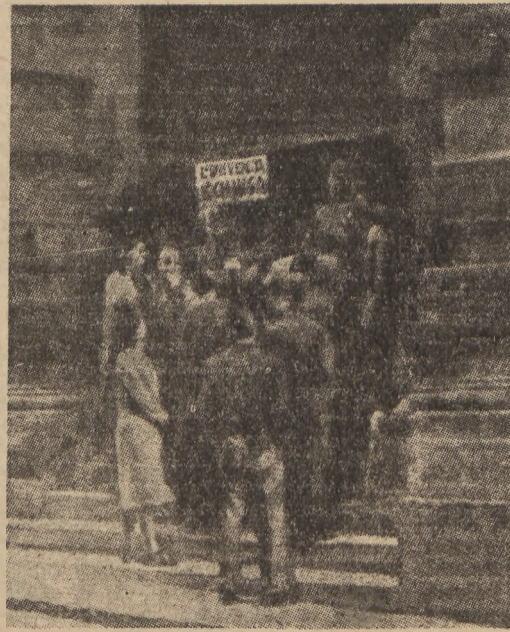
cyzujący tygodnik humorystyczny „Travaso” zamieścił wówczas na pierwszej stronie przypominający mu „balille” rysunek z ulicznej parady pół umundurowanych dzieci — z objaśnieniem: „Nie się w tej Italii nie chce zmienić”.

Dziewczęta domaszerowały do placu Św. Piotra, by odebrać błogosławieństwo i wysłuchać mowy papieża, zakończonej szczególnym wezwaniem: „nie dajcie się powo- dować uczuciom”.

Chłopcy przybyli do Rzymu w innych dniach — „pomieszanie płci” jest przecież niedopuszczalne. Pamiętam ich dobrze z innego zjazdu w 1947 roku — maszerowali wówczas w ciasnej kolumnie, w każdym szeregu niosąc monstrualnej wielkości portrety papieża, i ryzeli dziko swój bojowy okrzyk „Vita, Vita”. Robiło to makabryczne wrażenie: spoceni, ściśnięci, przesuwalni się wąskimi uliczkami średniowiecznego centrum miasta, budząc obrazy ponurych procesji sfanatyzowanych mnichów, jakie musiały odbywać się na tych samych uliczkach 700 lat temu.

Wrażenie to utrwaliło się tym silniej, że w tym samym miesiącu, tymi samymi uliczkami przeszedł inny pochód — korowód. Karnawałowe wozy z alegorycznymi żywymi obrazami, grupy barwnie ubranych kobiet, śpiewająca młodzież — przedfiliowały przez miasto na zakończenie miesiąca poświęconego prasie włoskiej partii komunistycznej.

Jerzy Muszkowski



We Włoszech szerzy się walka ze wzrostem opłat za czesne. Oto okupowany uniwersytet w Genui. Napis głosi na drzwiach: „Uniwersytet zamknięty”... (Z „Universita Nuova”)

Konstytucja włoska, jak każda państw burżuazyjnych otwiera studia dla wszystkich bez wyjątku obywateli. Artykuł 34 idzie jeszcze dalej, bo zapewnia stypendia „zdolnym i zasługującym”.

Konstytucja sobie a praktyka sobie... Nie znaczy to, by o finansowaniu szkolnictwa wyższego i o stypendiach nie mówilo się wiele. Mówią o nich nadal np. studenci katolicy. Ich organ „Ricerca” proponuje mianowicie nie mniej tylko 40—50 tys. lirów miesięcznie dla



„Jestem szpiegiem” — głosi napis, zawieszony na plecach delegata katolickiego na Narodowy Kongres Studentów we Włoszech. Zaplanowano go, gdy podsłuchiwał pod drzwiami pokoju, w którym obradowali delegaci grupy „Goliardi”. Zdjęto mu spodnie, wywrócono marynarkę, a na szyi powieszono tabliczkę z napisem — w tym stanie szpiegujący „fucino” został zaprowadzony na salę kongresową, gdzie stał się przedmiotem szyderstwa zebranych. Delegaci klerykalni milczeli. Na drugi raz nie będą wysłać szpiega pod cudze drzwi! — Epizod ten jest w gruncie rzeczy kwintesencją całego Kongresu: „Fucini” „podają tyły”... (Z „Universita Nuova”)



## NOWA ORTOGRAFIA MEDYKÓW

Koło Medyków Stud. U. W. wydaje gazetkę ścienną p. n. „Życie Medyczne”, wywieszaną w Domu Medyków.

Czytając ostatnio jej nowy numer odniosłem wrażenie, że Redakcja „Życia” przydałaby się kilkotygodniowy kurs języka polskiego. Bo proszę posłuchać: W artykule pt. „Czyn pierwszomajowy Kola Medyków” czytamy m. in. takie zdania:

1) „...Celem tej akcji zaplanowanym do końca roku szkolnego...”

2) „...Kiedy Zarząd Kola Medyków wraz z ZAMP-em przystąpił do planu czołówek w tygodniu przed 1 Maja przchadanie do tego dnia około 1500 dzieci...”

3) „...Uczczenie święta państwowego konkretną pracą, jako tą najistotniejszą wartością jest jako projekt wytworem nowej socjalistycznej myśli...” (??)

W artykule pt. „ZAMP-owcy obchodzą 1 Maja” napisano takie zdanie — dziwno! „...walczyli pokreślić, że masowki te nowego charakteru — prowadziło je wspólnie kilka osób”. Artykuł ten kończy się takim zdaniem: „Podobnie pracowały inne wydziały uzgadniając swoje plany przez co Komitet Organizacyjny.” — Kropka, która kończy to zdanie, jak zresztą i cały artykuł — są zaiste rozczulające.

W całej gazetce roi się od błędów ortograficznych. Czytamy: „błero”, „stódent”, „sposztrzerzeń”, „wrażen” i... „leprze” (??).

Co robił korektor „Życia Medycznego”, który nie tylko nie usiłował dopisać kreskę literom l, c, n, e, a, aby zmienić je na ł, ć, n, e, a, ale przepuścił takie dziwaki jak „Studento” — zamiast „studentów”, „świara” — zamiast „świata”, „udził” — zamiast „udziału”, „Socjalizm” — zamiast „socjalizmu” itd.?

Nie dziwnego, że któryś z czytelników w artykule pt. „Wyjtki z apelu prezydium ZG ZAMP do studentów” zdanie „Leprze postępy w nauce i terminowe kończenie studiów — to nasz wkład w odbudowę kraju” zmienił na zdanie: „Leprze postępy w nauce ortografii...” itd.

Kącik „Co o nas piszą?” zredagowany jest również nieco tajemniczo. Czytamy tu: „Akcja czołówek zdrowia zajmuje żywo nie tylko samych medyków. Oto co pisze o niej Trybuna (z dnia 26.IV. br.). — Tu zamiast interesującego artykułu z „Trybuny” następuje wolne miejscel — „Ładny artykuł „Trybuna” napisała o naszych czołówkach” — komentują czytający.

Redakcja gazetki ściennej „Życie Medyczne”! Tożto zaledwie kilkanaście dni minęło od „Tygodnia Oświaty”! Trzeba się uczyć, minął już wiek złoty...

abc.

# DOM TOWAROWY

## MŁODY ŻAK RZECZE, TAK...

Szanowna Redakcjo!

Proszę Szanowną Redakcję o pomoc w następującej sprawie. Bardzo lubię radio i często go słucham, ale teraz już nie bardzo mogę. Wszystko przez piosenki. Słuchałem niedawno w Warszawie o godzinie 19.10 melodii tanecznych: nadawali piosenki majowe „Gdy zakwitną fioleczki” i inne. — Jedna pani śpiewała też piosenkę o nas:

„Młody żak rzecze tak:

„Mila ma, będzie mi Ciebie brak”... I zaraz moja mama, która też słuchała, powiedziała, żeby mi sobie głowę nie zauracać, żebym się uczył, bo koniec roku niedaleko. A w ogóle mama powiedziała, że teksty piosenek są mławo-sentymentalno-banalne” (tak powiedziała, słowo daje!) i w ogóle bzdurre. Najgorsze, że teraz mama zaprowadziła w domu cenzurę audycji radiowych i boję się, żeby przez to nie ucierpiały „Opowieści mazurskie”, których tak lubię słuchać.

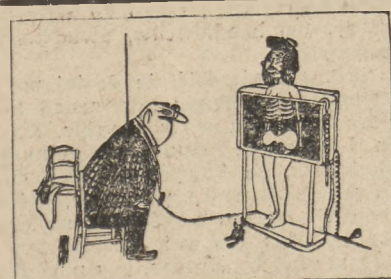
Żaluję się do tego wszystkiego nie utracą, tylko powiedział, że u niego w przyszłości istnieją specjalne Wydziały Nadzoru Estetyki Produkcji, a pisanie słów do piosenek to też produkcja, więc i tam taki wydział by się przydał. Więc ja proszę redakcję, by tę sprawę poruszyła, bo wtedy miałbym spokój w domu i mógłbym słuchać radia, kiedy chcę.

BOLCHO JORDYHO

uczeń VIII kl. szk. podst.

P. S. Mam jeszcze żal do Radia, bo mnie oszukuje. Niedawno ta pani, co zapowiadała, to po zakończeniu audycji muzycznej powiedziała, że w niej wziął udział Beniamino Gigli. Mieszkam blisko studia, więc zaraz pobiegłem, żeby go zobaczyć. Ale on nie wyszedł, a ja nie zdążyłem odciec lekcji i dostałem „pałę” z matematyki.

B. T.



— Strasznie jestem zażenowana, doktorze... w takim stanie nie pokazuję się nawet mężowi.

abc.

## „Pić albo nie pić”

Checiałem niedawno zostawić list w Domu Akademickim przy ul. Uniwersyteckiej 5. Ponieważ jednak uprzejmy portier objaśnił mi, że mogę zostawić dowód i wejść sama — skorzystałam z pozwolenia.

Korytarze, korytarze, schody i jeszcze raz korytarz (bardzo długi i ciemny) i — jestem u celu.

Moje wejście zostało powitane przeciągłym „aaaaaa” wychodzącym z gardzieli pięciu czy sześciu młodzieńców, siedzących i leżących w oryginalnych pozach.

Na ścianach — gwiazdy filmowe, na poręczach łózek efektownie porozwieszane skarpetki i części garderoby, na oknie między książkami i skryptami — niezadowolony plyn do wywabiania plam, zaś w kąciku pokoju... butelka z wodką i brudne kubki — oto „obraz, jaki ujrzały oczy nasze”.

Rozmowa potoczyła się typowo studentka: o ostatnich egzaminach, o tym, że przyjechali wszyscy gimnazjści i że nie dają widać na kongres pokoju...

Świeciło słoneczko, nastroj był miły i rozstali się w obopólnej zgodzie, gdyby...

— Jakże odwiedzić trzeba uczci! — powiedział szczupły blondynek i chyżo porwał butlę z kawa.

To, że nie piję, tylko na chwilę przyprawili kolegów o cięś smutku. Byli zresztą dementelmentami i uważali, że kobiet nie zmusza się do picia wódki. Ze swej strony (jako gość) nie mogłam mieć żadnych zastrzeżeń. Sprawa okazała się jednak groźniejsza, niż sądziłam.

Po pierwszym litrze szczupły blondynek nabrał „krzepy” i gromkim głosem ogłosił składkę na drugi litr...

Zakąsała kończyła się. Ostatni kawałek śledzia apetycznie nadziany pilnikiem do paznokci — zniknął.

Było późno. Doszedł do wniosku, że uczczeniu mojej osoby chyba stało się zadość i że muszę już wyjść. Niestety, koleżdy byli innego zdania. Drzwi zostały zamknięte na klucz, sążone mi było zostać do końca imprezy.

Rozochociony blondynek przyniósł nowy zapas „napoiu” i wiadomość, że święte fajetka są bardzo zdrowe i bardzo smaczne. Nie przewidział tylko, nieszezęsny, że mają zły zwyyczaj rozlewania się po garniturach i „udziawianych” gości, a przy tym tak dziwnie prowokują ręce, by je rzuciły o ściany i głowy przechodzących ulic ludzi.

Miły nastroj zniknął jak sen. Nawet słoneczko przestało świecić, patrząc na kolegów, którzy powoli osiagali „belnie” zadowolenia.

Nie chcąc doczekać zenitu ich szczęścia, sterroryzowałam najbardziej przytomnego groźba krzyku przez okna. Po burzliwej naradzie otworzono drzwi. Wyszłam z uczuciem przykrości.

Od tego czasu męczy mnie hamletowski problem: „Być albo nie być”, który zakwalifikował się w mojej głowie na „pić albo nie pić”.

(aw)

## Biblioteka — ważny odcinek życia studenckiego

Otrzymałam list od ob. Dyrektora Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie, prof. dra Aleksandra Birkenmajera, który już kilkakrotnie był tematem wypowiedzi w „Po prostu”. — Przychylając się do zdania Autora listu, nie chcemy „wdać się w jałową polemikę pro praeterito”, toteż pomijamy z braku miejsca wstępna, mniej istotna część wypowiedzi Ob. Dyrektora i cytujemy od razu fragment dotyczący naszych propozycji pod adresem Dyrektora Biblioteki (por. nr 13 (63), str. 10). Wraz z prof. Birkenmajerem zakładamy, że czytelnicy sami skonfrontują poniższe wypowiedzi z odpowiednimi zdaniami naszych ówczesnych propozycji.

3) „Pierwsza z nich (propozycji) jest zupełnie słuszną: odchylenia od ogólnych norm korzystania z Biblioteki są i będą udzielane w zupełności wyjątkowych przypadkach, co się zaś tyczy „wprowadzenia ściślejszej kontroli zupełnej bezstronności personelu Biblioteki”, mogę zakomunikować... że na ten temat wydaję równocześnie specjalny okólnik do całego podległego mi personelu.

Zasada sformułowana w drugiej propozycji również jest słuszną, z tą tylko poprawką, że kierownikiem Działu Czytelnictwa jest w Bibl. Jagiel. mój zastępca, dr Jan Baumgart, do którego zatem kompetencji należy sprawa, o którą chodzi.

Namiatam propozycja trzecia wymaga trochę szerszego omówienia. Najpierw chcę zwrócić uwagę na to, że nie rozwiążuje ona indywidualnego „problemu ob. Sułowskiego”, który stał się powodem naszej wyiminy zdan, ponieważ... w tym konkretnym przypadku chodziło o łatwy, bezpośredni dostęp do określonej partii księgozbioru podręcznego Czytelnicy Głównej; nie chcę jednak przez to kwestionować, że w innych przypadkach można by pójść za sugestią Redakcji.

Sedno rzeczy leży przecież gdzie indziej. Pisze Redakcja, że lektorium profesorskie jest słabo uczęszczane, ale nie dodaje, że rozporządza ono zaledwie 14 miejscami do pracy. Przyjmijmy, że połowę tych miejsc można by przeznaczyć

## Uczciwość za nagrodą

W hallu kreslarni Politechniki Warszawskiej przeczytałismy następujące ogłoszenie:

„Uwaga! Znalezione ołówki techniczne (żółte) w dużym audytorium (T. Ch.) dn. 11.V.49 r. Do odebrania za nagrodą u Rutkowskiego Ryszarda, II sem. Inżynierii, grupa 5”.

„Kolego! Rutkowski — dajcie łaskawie dodatkowe ogłoszenie, kiedy i gdzie Was można oglądać. Nie obawiajcie się — za każdą minutę placimy.”

ar.

## Wolter w „Tygodniku”!!

Kol. Z. W. odpowiedział już na notkę obywatela „gaw”. Ale nie zauważył, że nosi ona tytuł „Jak toczy się światek...” Jak wiadomo, jest to tytuł jednej z „powiastek filozoficznych” Woltera — wroga klerykalizmu nr. 1, uspaniałego pisarza, trzymanego (znów!) przez Włochan od dwu wieków na srogim indeksie...

Świat się kończy! Wolter w „Tygodniku”!! J Ty, Panie, nie grzmisz!

Wolter... Apagie, apagie satanas! A kysz, a kysz!

Nasi krakowscy korespondenci donoszą, że w „Tygodniku” odbywa się wykładanie redakcji, a dla prześlagnania tak wielkiego grzechu zespół tego poczytnego pisma uroczystie postanowił zwiększyć ilość niemądrych notek, które

rymi usiłuje bez powodzenia zwalczać „Po prostu”.

FREN

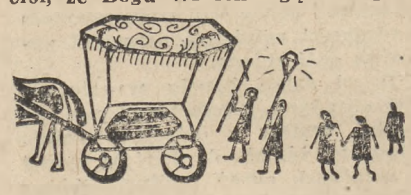
P. S. — Przylaczam się do zdania mego przedmówcy i — konstatuje, że w sprawie Kisielewskiego (vide „Kociot mocno smoli...”), „Tygodnik” zrezygnował ze starcia, chowając dudy w miech i przyznając tym samym słusność moich zarzutów.

Na rzeczowe dowody i języczek nie pomoże...

Fr.

## Marsz żałobny za dwa dolary

Ogłoszenie w „New York Times”: „Kompozytor James Brown ma zaszczyt powiadomić swych przyjaciół, że Bogu Wszechmogącemu po-



dobąło się powołać do Siebie jego żonę Mrs Mary Brown. „Marsz żałobny” skomponowany z tego powodu przez zrozpaczonego męża jest do nabycia w wydawnictwie Smith Ltd, 135 West Broadway w cenie 1 dol. na fortepian i 3 dol. na orkiestrę smyczkową, a publicznie zostanie odegrany po raz pierwszy jutro, w dzień pogrzebu, w kościele przy Chapman-Street”.

## SKOJARZENIE



— Co pan sądzi o pakcie atlantyckim?

## LISTY DO REDAKCJI

na rezerwę dla Czytelnicy Głównej; czyż to załatwi problem braku miejsc w tej Czytelni? — Radykalnym rozwiązaniem byłoby i będzie jedynie doprowadzenie gmachu Biblioteki do tego stanu, jaki był przewidziany w przedwojennych planach, a jaki spacyli okupanci przez swoje przeróbki. Plany przedwojenne przewidywały na I piętrze trzy duże czytelnie (oprócz profesorskiej), a to Czytelnię Gł., Czytelnię Specjalną i Czytelnię Czasopism; z nich funkcjonuje tylko Czytelnia Gł. Dlaczego? Bo w sprawie stosownych kredytów poszły dotychczas na marne...

4. Odpowiedzialnością za brak żarówek w Czytelni muszę niestety po części obarczyć samych Czytelników; we wstydem muszę tu bowiem zapisać, że wiele z tych żarówek zostało po prostu skradzionych w ciągu ostatnich zimy, co zmusiło mnie do tego, że lampy czytelniane poleciłem z a k r a t o w a ć. Wspomniane kradzieże żarówek nie obeszły się również bez poposać kilkunastu czy kilkadziesiąt lamp, a więc także i za to nie mogę przyjąć odpowiedzialności. Dalej muszę podkreślić, że żarówek nie wolno Bibliotecie nabywać „w pasku”, a przydział, jakie otrzymuje z inwententury Uniwersytetu, są znikome. W tej sytuacji nie było innej rady, jak przynosić do Czytelni żarówki z innych pomieszczeń Biblioteki, zwłaszcza z magazynu książkowego. Będzie to zapewne rewelacją dla Czytelników, gdy zakomunikuję im, że w chwili obecnej nie jest czynnych w magazynie 600 punktów światła.

Położenie stało się naprawdę, w najwyższym stopniu krytyczne; do odwołania grożącej „katastrofy oświeceniowej” mogłaby się „przynajmniej” młodzież akademicka, jeśli bym głosem poparla Dyrekcję w staraniach o radykalną zmianę w do-

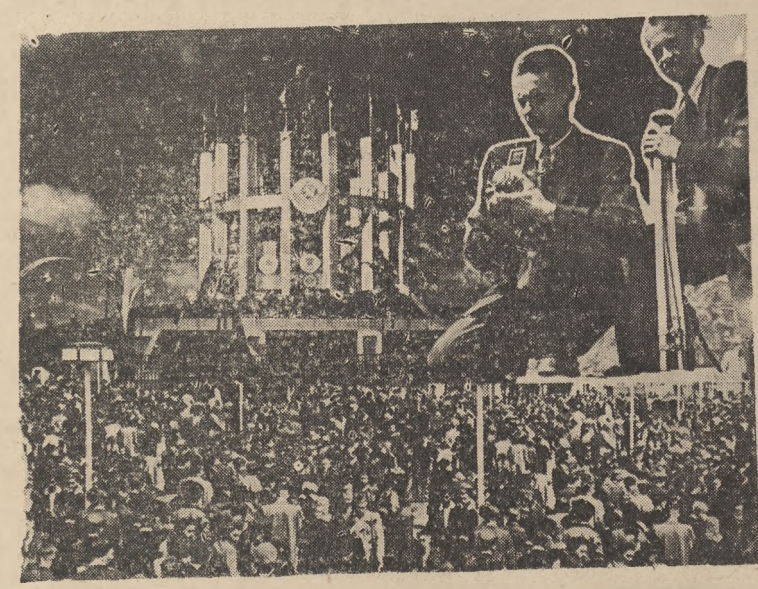
tychczasowym systemie zaopatrywania Biblioteki w żarówki.

5. Ze szczera radością witam apel Redakcji (o niezakłócenie spokoju w Bibl.) — pragnę jednak dodać, że pisać o „nagminnej praktyce” miałem na widoku nie tylko „przeszkadzanie w pracy”, ale również i to, że Czytelnicy, przesiadujący wzdłuż spacerująco po korytarzach Biblioteki, blokują równocześnie miejsca w Czytelni, która tym sposobem nie może być w pełni wykorzystana. Idąc tedy za apelem Redakcji przedsięwzięć odpowiednio kroki, żeby temu zapobiec.

6. Argumentacja Redakcji mnie nie przekonuje. Twierdząc, że najprostszym i najłatwiejszym sposobem likwidowania nieporozumień jest bezpośrednie zwracanie się do Dyrektora Biblioteki, co do kierownika odpowiedzialnego Działu... Ma to między innymi te zalety, że rzuca szybkie załatwienie sprawy.

Przytoczony przez Redakcję przykład przemawia za moim punktem widzenia. Nie wiem co prawda, kiedy były pisane „Przywileje”, ale skoro się ukazały 13.III, były w ręku Redakcji co najpóźniej z początkiem marca; moje zaś wyjaśnienie ukazało się dopiero w numerze z I.V., a więc po dwu miesiącach. Redakcja kładzie nacisk na to, że przez pośrednictwo prasy studentek trafiło ono do znacznie szerszych kręgów; nie przeczę, ale sądzę, że ważniejsze od tego względu jest to, w interpretacji moich zarządzeń przez oddzielnych pracowników Biblioteki zapobiegać możliwie szybko. Tu dodam, że było to czystym przypadkiem, iż „Przywileje” trafiły w ogóle do rąk Dyrektora, która nie ma niestety możliwości czytać całej prasy; gdyby nie ten przypadek, sprawa pozostałaby nadal niewyjaśniona — analogicznie do sprawy żarówek, która (jak to dopiero niedawno stwierdziłem) została poruszona już w „Po prostu” z dnia 10.I.1949.

## Głosik dość cienki



„Głos Ameryki”, który zawsze najmniej mówi o sprawach amerykańskich, lecz za to lepiej od Polaków wie, co się dzieje w Polsce, poświęcił specjalną audycję XXII Międzynarodowemu Targom Poznańskim.

Musił on przy tym uznać sprawność organizacyjną i wysoki poziom Targów oraz zaprezentowanych eksponatów produkcji polskiej i obcej.

Zwiedzenie MTP w ciągu 18 dni przez przeszło milion osób stanowi rekord i jest sensacją w skali światowej. Toteż Głosik Ameryki stara się osłabić to wrażenie twierdząc, iż nabywcy zwiedzających można usprawiedliwić tym, że rząd polski zwiózł do Poznania... przynusowe wycieczki.

„Głos Ameryki” nie chce zrozumieć, że po nacjonalizacji kluczowych gałęzi przemysłu obserwujemy w społeczeństwie polskim stale rosnącą dojrzałość gospodarczą, że robotnik, technik, inżynier uważa Targi Poznańskie za najlepszą szkołę pracy dla siebie i dla postępu naszej nowej produkcji. Ponadto Poznań jako miasto targów i wystaw ma chlubne tradycje i zwiedzający przyjeżdżają z własnej inicjatywy w dogodnych dla siebie terminach (tym się tłumaczy pewne trudności w zakwaterowaniu wszystkich przyjeżdżających, którzy przybyli na targi 7—8 maja w liczbie 300.000 osób!).

„Głos Ameryki” stara się również usprawiedliwić wielką frekwencję tym, że wiele osób kupowało na Targach artykuły, których nie ma na rynku. Nasza na to odpowiedź jest tylko przypomnienie, że na wszystkich Międzynarodowych Targach na całym świecie zawsze prezentowane są ostatnie nowości, które dopiero potem znajdują się w sprzedaży na rynku wewnętrznym.

Cyfra sprzedaży detalicznej na MTP zamykająca się w ciągu 18 dni sumą 600.000.000 zł, dowodzi, że siła nabywcza mas pracujących w Polsce wzrasta z każdym rokiem. — O tym jednak „Głos Ameryki” nie donosił słuchaczom. Wolął sygnąć im wojną garścią nowych insynuacji i złośliwych sugestii. Wyrażnie jednak przebiła wśród nich nuta uznania dla organizacji i eks-

Reasumując — proszę ponownie wszystkich Czytelników, a w szczególności Młodzież Akademicką, żeby zażalenia pod adresem Biblioteki Jagiellońskiej zgłaszali przede wszystkim bezpośrednio do mnie lub do mego zastępcy, co zresztą na ogół jest praktykowane i to (jak sądzę) ku obopólnemu zadowoleniu.

Pochlebiam sobie, że w ciągu trzydziestoletniej działalności na polu bibliotekarstwa złożyłem dostateczne dowody na to, że dobro Czytelników leży mi gorąco na sercu, i że zasłużyłem na odrobinę zaufania z ich strony.

Łączę wyrazy pełnej prawdziwego poważania

Prof. Dr Aleksander Birkenmajer, Dyrektor Biblioteki Jagiellońskiej

## O praktykach medyków

Studenci II roku medycyny U. J. piszą: „Koło Medyków poinformowało nas, że Ministerstwo Zdrowia nie przyznało nam „praktyk” niezbędnych przecież dla wykształcenia lekarza. Prosimy Redakcję „Po prostu” o opublikowanie tej niewiarygodnej wieści w nadziei, że Ministerstwo Zdrowia wyjaśni tę sprawę”.

## Odpowiedzi redakcji

KOL. PEGAZ (Toruń) — Zsiądzcie z pegaza i piszcie prośbie! Oczekujemy od Was dalszej korespondencji. Mniej literackiej, bardziej rzeczowej.

KOL. SZUBERT (Kraków) — Zatrzymujemy „do wykorzystania”.

KOL. J. PIĄTEK (Sosnowiec) — Podajcie nazwę i adres instytucji, w której pracujecie.

KOL. M. K. (Wrocław) — Nakładem ZAMP-u wyszedł „Informator o Wyższych Uczelniach” (omawiamy go w tym numerze). W sprawie mieszkania w domu akademickim zgłoszcie się w czerwc wrocławskim KS FPOS.

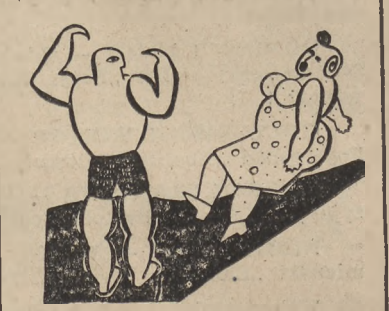
KOL. KOL. AUTORZY zamieszczonych w „Po prostu” artykułów, notek, ilustracji etc., którzy nie otrzymali dotychczas honorarium, zechcą nadesłać na adres redakcji reklamacje z podaniem numeru pisma, tytułu art., swego nazwiska i adresu. WSZYSTKICH przysyłających nam materiał do publikacji prosimy o wkładanie do koperty osobnej kartki z nazwiskiem i adresem.

ponatów Targów. „Głosik Ameryki” musi zaśpiewać dość cienkim głosem. To jeden z licznych przejawów sukcesu XXII MTP 1949!

## MĄDRY SLOGAN

W sloganie zamknięta jest zazwyczaj głęboka myśl lub piękne hasło. Slogany propagują, wzywają, „ciągą wzywać” i „budują zrebry”. Dlatego je szanuje i bez zastrzeżeń uznaje ich słusność.

Nie tedy dziwnego, że bardzo się ucieszyłem, gdy na ulicach miast ukazały się afisze z napisem „przez sport do przodownictwa w pracy i



nauce”. Zawsze-ć to duże ułatwienie — szczególnie dla tych, którzy, jak ja, przygotowują egzamin z anatomii patologicznej.

Natychmiast kupiłem piłkę footballową, sznur i rękawice bokserkie. Trenowałem pilnie przez cały tydzień. Rozbiłem piłką lampę w pokoju, zwinąłem nogę w kostkę skacząc przez rozciągnięty pomiędzy biurkiem a tapczanem sznur, i w okropny sposób zblokowałem tęciową.

Po tygodniu poszedłem na egzamin. — Oblałem...

„Widocznie za krótki trening do przodownictwa w nauce” — pomyślałem i zacząłem pilnie ćwiczyć biegi. Postanowiłem na początek prześcigać tramwaje warszawskie. Po dwu tygodniach byłem już prawie Złotopkiem, zapłaciłem 7 mandatów karnych i poszedłem zdawać.

Znowu oblałem!... Z kolei przerzuciłem się na atletykę. Po trzech tygodniach, gdy na-



wet Cyganiewiczza zdołałbym złapać w podwójnego „nelsona”, uznałem, że już czas... i profesor położył mnie na obydwoje łopatki. Poza tym do stałem egzamin „komisjiny”.

Zona rozpacza, blaga mnie na kolana, bym się choć trochę poczył, ale ja jestem nieustraszony: biegam, skaczę, pływam, gram w piłkę nożną i nadal nieustraszenie zdobywam w pocie czoła przez sport przodownictwo w nauce. Jeśli mnie w najbliższych dniach nie wywala z uniwersytetu za brak postępów, gotów jestem stać się jednym z nielicznych dobrych polskich sportowców. Z medycyna będzie gorzej...

A wszystko przez slogan!

POLEP

## UWAGA — SPROSTOWANIE

W poprzednim numerze podano pod artykułem „Sprzymierzeniecy dyktatora” na str. 4, że został on opracowany „na podstawie materiałów MSZ”. Jest to oczywiście i bardzo rażąco błędne; powinno być: „na podstawie materiałów MZS” (tj. Międzynarodowego Związku Studentów).

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Akademickiej Młodzieży Polskiej i Spółdzielni Wydawniczo — Oświatowa „Czytelnik”. Adres Redakcji: Warszawa, Dworkowa 3, tel. 412-53. Zamówienia prenumeraty, wpłaty i reklamacje kierować na adres: Warszawa, Pl. Trzech Krzyży 16. skrzynka pocztowa 344, tel. 810-26. Prenumerata miesięczna 35 zł., kwartalna 100 zł., półroczna 200 zł. Konto czekowe PKO 8003 Drukowane w Zakładach Graficznych „Czytelnik”. Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5. Redaguje zespół. B-78102